

mi. Naprzód hiszpan, potem hollender, za nimi ajrysz, w końcu konglomerat dziwny — jankes o wytrwałości woli i szczekach głodnego wilka. A więc on jest teraz panem i ocywista — demokracja republikańska, bo wprost linji pochodzi od cowboya, skwattera, bandyty z pręry, globe tettera, w twardej walce o swobodę odprze sądów, wyrabiającego mięśnie i odwagę.

To też wspomnienie z pierwszego zwłaszcza roku służby u jankesa nie należą do najprzyjemniejszych wspomnień emigrantów. Każdy z nich ino płakał (dosłownie) naówczas, a w przerwach kłął.

Feliks Czerski.

ODERWANIE CHEŁMSZCZYZNY.

Z Petersburga donoszą, że prezes Rady ministrów, Stolypin, wniósł do Rady ministrów projekt wyodrębnienia „Chełmszczyzny”.

Gubernja chełmska ma otrzymać samorząd miejski według ustawy z roku 1892. Język polski z samorządu ma być wykluczony. Język rosyjski ma być wprowadzony nawet do towarzystw i instytucji prywatnych. Polakom, którzy nie zajmują się osobisto rolnictwem, ma być zabronione nabywanie ziemi. Bez pozwolenia generała-gubernatora mieszkańcy Królestwa Polskiego nie mogą być zaliczani do stałych mieszkańców gub. chełmskiej. Przy nabywaniu ziemi od polaków, rosnące nie placą żadnych należności stemplowych. Nauczanie języka polskiego i litewskiego w szkołach ma być wzbronione. Zniesiony zostaje kalendarz gregoriański. Izba sądowa dla gub. chełmskiej będzie w Warszawie. Instytucje oświatowe podlegać będą kijowskiemu okręgowi naukowemu.

Według obliczeń urzędowych, gubernja chełmska liczyć będzie ludności prawosławnej 304,000, katolickiej — 310,000, żydów — 114,000, ludności innych wyznań 28,000.

Projektowany jest również cały szereg środków, mających na celu rozwój rosyjskiej własności ziemskiej, ułatwiających rośnionom nabywanie własności rządowej i prywatnej w Chełmszczyźnie.

Żle się bawicie...

Petersburg, d. 12 marca.

Wchodzę do sali Zachęty Sztuk Pięknych, przeznaczonej tym razem na locum sądu nad Ewą Pobratymką, nieszczęśliwą bohaterką: „Dziejów grzechu”, kiedy groźny trybunał, złożony z garści młodzieży akademickiej, rozpoczął już swe czynności... Stół okryty zielonym sukniem, pośrodku dużej estrady, przy którym zasiadł sąd i oskarżenie, z lewej strony stołki dla „obrońców”, wreszcie po prawicy krzesła dwadzieścia, stanowiących wraz z siedzącymi na nich młodzieńcami „wysoka ława” — oto *exterieur* zabawy. Głośno czytamy przez „sekretarza” akt oskarżenia wyczerpuje na razie jej treść. Rozglądam się po sali, licznie zapelnionej publicznością, nie bacząc na dosyć wygórowane ceny biletów i ociepność tutejszej kolonii polskiej; spostrzegam, że panuje nastroj wyczekujący.

Snać publiczność po raz pierwszy jest na widoku tego rodzaju. Próżno szukać ław oskarżonych. Ewa na sądzie niema. Nieobecni też „świadkowie” (!) Horst i Niepołomski. Nie zechcieli wrodo nie narazić się na figurowanie w szopce, (pierwszy, jako filozof który nie lubił, aby dzwoniło do jego mieszkania, drugi, jako solidny bankier o ustalonej

kliejenteli). Czytano ich zeznania, kreślone jakąś bardzo niewprawną ręką. Ewa opowiada o swojej tragedji, jakby co najwyżej opowiadać mogła o przegranej na wysigach... Poznałam Łukasza... Zakochałam się w nim... Utopiłam dziecko w kloace... Zabiłam Szczerbicę itd.

Słowa, symbolizujące wielkie uczucia i nieszczęścia, spadają, jak zgnie gruski na trawę bez efektu. Mowy ze strony oskarżenia i obrony, w których dla przyzwyczajenia czytawano parę artykułów kodeksu karnego, oraz próbowano robić psychologię bez powodzenia, popularno-naukowy wykład przewodniczącego mecenasa Rymowicza o tem, jak się w prawdziwych sądach dzieje nieco przylgły parę pauz i wyrok przysięgłych — składają się na całokształt widowiska.

W dzieciobójstwie... niewinna, w kradzieży... niewinna, w udziale w bandzie niewinna, w mordzie dokonany na Szczerbicę winna, ale są okoliczności łagodzące, mniej więcej tak brzmi wyrok.

Poczem udaliśmy się do domu, nie wiedząc, jaki cel mieli organizatorowie podobnego wieczoru w afiszach, zwanego literackim. Co to miało być właściwie? Lekcja pogładowa prawa i procedury karnej? Czy też farsa dramatyczna, popularyzująca „Dzieje grzechu”? Prawdopodobnie ani jedno, ani drugie, w każdym razie jednak, co mogłoby być ciekawym przyczynkiem do scharakteryzowania sposobów bawienia się młodzieży współczesnej, skądinąd *signum temporis*. Pomysł podobnego sądu nie był oryginalnym, raczej naśladownictwem procesów literackich młodzieży rosyjskiej, które wywołały szereg protestów ze strony opinii publicznej. Pisarze tej miary, co Nabokow i Fiosofow gorąco protestowali przeciwko niesmacznym i bezsensownym studentom rośnionom, posuwających się do wygłaszania wyroków nad osobami żyjącymi, w ten sposób prowokujących sprawiedliwość rządową.

Organizatorowie sądu polacy, nie postępując tak daleko, nie skazując np. Żeromskiego na szubienicę, obrali na ofiarę swych praktyk procesualnych, (notabene opłakanych publicznie) bohaterkę słynnej powieści. Był to sąd nad fikcją — „Cóż fikcja, istota nieżywa — rozumować mogli — nie uciernić, odczuwać niezdolna”. Niesłuszne i delikatne względem autora „Dziejów grzechu” rozumowanie!

Być może, że moje zdanie jest nieco subiektywnem, narzucać też go nikomu nie chcę, lecz sąd nad Ewą był dla mnie sądem niepowołanym, równoznacznym z sądem nad istotą żywą. Trzeba nie rozumieć artysty, jak kocha swoje postacie, pięści je, żyje z nimi w wyobraźni, aby wtargnąć się do ich niby nieistniejącej duszy, zawartej na papierze, w marmurze lub płótnie. Co innego krytyka literacka. Krytyka literacka ocenia dzieła z punktu widzenia twórczości, przenika jej istotę, lecz nie obiektywizuje. Zła też byłaby ta krytyka, krytyka jaknajwrażliwsza, która kwiat winna pielęgnować w celu jakimś, bodaj społecznym, indywidualność artysty pozostawiając sobie na ubranie Wenusa Miłofskiej w spódnicę własnego kroju. W ten sposób ubrana bogini przestałaby być sobą.

Nie inaczej i Ewa Pobratymka, ta Ewa, która była stanęła przed sądem studentem, nie była Ewą Stefania Żeromskiego, acz przywłaszczyła sobie jej nazwisko. Spełniła wprawdzie wszystkie zbrodnie, które popełniła tamta, lecz nie miała w sobie ani krzty duszy tamtej i wtem, mojem zdaniem, tkwi wielka krzywda, wyrządzona przez organizatorów sądu Żeromskiemu — artystce, krzywdą, jakiej nie mógłby mu wyrządzić najniesumienniejszy i najbardziej wrogo usposobiony krytyk.

Wyobraźcie sobie człowieka, który nie czytał „Dziejów grzechu”. W jakiej postaci stanął przed nim ten utwór, odarty ze swolich wnętrz i

głębi, potwartywany tępy móżem. Ma przed sobą słuchacz takie potworne zbrodnie, moralny brud, najniesympatyczniejsze cechy dzieła, metodą naturalistyczną brane z życia, lecz dusza jego, ból natchnienia pozostały tam... w księżcu. Bo księżka Żeromskiego — to życie, życie zszerszone w pryzmacie sztuki.

A jej zewnętrzny *apparatus* na sądzie, to fikcja martwa.

Bo prawdziwy Żeromski to artysta, a ten, o którym mówił któryś z uczestników zabawy — jest... sędzią ślepczym.

Tyle o stronie literackiej tego „wieczoru literackiego”.

Jest jeszcze inna — społeczna. Powiedziałem wyżej, że uważam zabawy petersburskich studentów za *signum temporis*. Z zabawy można sądzić czasem o charakterze chwili, o stanie umysłów, o nastrojach społecznych, o duchu czasu. W czasie rewolucji dzieł bawili się w demonstracje i barykady. Pod wpływem reakcji literatury o Scherlocku Holmesie student bawia się w sądy. Pretekst nauki prawa jest najwym. Nauka winna zaś mieć miejsce w seminarjum kryminalistycznym uniwersytetu, nie zaś na widowni publicznej za biletem.

Pod płaszczykiem wiele mówiących słów „obowiązek społeczny” budzenie myśli — kryje się pożądanie sensacji najniższego gatunku, sensacji ludożonów i romanów kryminalnych. Wyklekanie na lubość na arenę publiczną cuchnącej kloaki życia, mordu, rozpusty, tego, co anglosi nazywają *moral insanity* — pod pozorem sądenia, ma w sobie podkład niedrogi.

Jeśli czyni to artysta, usprawiedliwia go jeszcze poniekąd imperatyw kateryczny jego twórczości, i to nie zawsze i nie wszędzie. Jeśli styka się z tem sądzia, z pewnością robi to nie dla przyjemności, tylko spełniając ciężki obowiązek społeczny. Amatorszabaw podobnych nie rozumie. Tak samo, jak nie jestem w stanie pojąć znaczenia ostatecznego celu sądu takiego — wyroku. Winna... Niewinna... twierdząc odpowiedź na do wolne oskarżenia, ludzi pierwszych lepszych, nie upoważnionych przez żadną korporację społeczną, wybranych na chybił trafił przez organizatorów sądu, ludzi, w dodatku, jeżeszo o tyle niedoświadczonych i bezkrytycznych, że można by przypuszczać *a priori*, że sąd ich będzie przypadkowym i nieodzwierciedlił w najmniejszym bodaj stopniu opinii społeczeństwa.

Ze wszelkich możliwych punktów widzenia upada racja urządzania tego rodzaju rozrywki.

I. I.

Ale ja przejdę...

...I nie dostało do moich ze szczęściem [zaślubin, Piers mi pękła, choć była z damasceń [skiej stali, A ludzie mi przedwcześnie serce [podeptali, To serce moje świetne, blyszczące, jak [rubin.

Nawet pani mej duszy, ten jasny [cherubin, Gdy spostrzegła, że tonę wśród żywiołów [fall, Nie dała mi już spać miodu z ust [koral,

Ani pieścić swych włosów, pachnących, [jak rubin.

Odeszła precz i wszyscy odeszli [jedemnie, Towarzysze radości, druhowie [najszczęśli,

Bo się przelecieli moich zakrawionych [piersi.

Ale ja dumny przejdę przez młki [i ciernie, Samotnych godzin ku zmierzchu [rozpaczy,

Lecz żebrzącego łaski nikt mnie nie [zobaczył, Zygmunta Różycki.

— A niedoczekanie twoje, abys ty... dziećmi memi... opiekować się miał... ty... ty...

I nagle krzyk znowu przeraźliwy, ogromny, podobny tym, jakimi matki wtórzą zabijaniu gwoździ trumien ich dzieci.

— Inka! dziecko moje! Jezus Marja! Inka moja, Inka!

Runęła na ziemię, ramiona na niej rozpostarła, palce wbiła w deskę podłogi, czołem o podłogę uderzyła i — nieruchoma pozostała, a tyko z piersi jej dobywały się poczęły dźwięki bez słów, głośne, nieustanne, podobne do szlochów suchych i nigdy skończyć się nie mających, podobne do tego wycia, z jakim niekiedy nad rozłogami śniegów latają zimowe wiatry.

Tak u zwalisk zburzonej Troi, Hekuba, Pryamowa żona, wyla z żalności po synach pobitych i uwiezionych córkach.

Z DROGI.

II.

W okolicy Poniewieża, gdzie znow wsiadłem do poćagi, zwykle bywa mniej śniegu, niżli około Subocza. Wieszyni i Traszku, gdzie dotąd głębokie stają zasy, codzienne zaś mrozy, dochodzące do 6 i 8 st. nie zapowiadają rychłej wiosny, chyba nagłe pod promieniami słońca stopnieją te góry śniegowe, lub je spłuczą deszcze.

Bieda więc z pokarmem dla inwentarza jest tu powszechna; wyjęsć niema nadziei żadnej, a tu rok miniony poskapił siana i słomę jarą zgnioi. Z odległych przeto stron, po mil sześć niekiedy, jadą ludzie, szukając słomy ożimej choćby, gdzie ją kto ma, ale takich szczęśliwych miejsc niewiele. Właśnie w jednym z tych miejsc siedzę i patrzę na te olbrzymie sterty nagromadzonej słomy, cena której dochodzi 3 rb. za berkwio, czego dotąd nie było, a 5 rb. za siano. Za kopę kuli na siećkę dają od 8—9 rb., ale i tych już niema, więc niejednemu, na przedwio, wypadnie chyba, z dachów słomę zdzierać.

Oczywiście, wobec tej powszechnej klęski należało zwolnić dzierżawę z zakazu sprzedawania „poszoru”, ale zapotrzebowanie na to tak jest wielkie, że nie wystarczy na długo, co więc poczną biedni, przewidzieć nie trudno. Krom tego brak w wielu miejscach wody: wyschły, czy wymarły studnie, sadzawki i pomniejsze strumienie. Nadmiar złego sroży się w tych okolicach dyftery — mra dzieci.

Po drodze spotykam staroobrzędowców, zawezwanych do „ziemskiego” dla wysłuchania „decyzji” gubernatora, w kwestji zamierzonego przez nich przesiedlenia się na Syberję. Wybiera się stąd 20 rodzin, które domagają się od dawna prawa wyjazdu. Ogólny przeto z tego powodu pomruk i niezadowolenie ze skrupowanie woli własnej.

Z drugiej znow strony — po zacieklej, przez czas pewien, emigracji ludu naszego do Ameryki, ruch wychodzący znowu się wzmacnia. Opuszczają chaty, sprzedają, lub wydzierżawiają je, bo już z powodu różnych obstrzeżeń i warunków ekonomicznych w kraju — dotrzymać tu nie mogą. Wyjeżdżają z powrotem ci mianowicie, którzy zaznali za oceanem więcej swobody i posiadli więcej praw, niżli mieli w kraju. Pomimo jednak tego masowego wychodźstwa, ceny na ziemię idą w górę.

Nie opuszcza tylko ręk kobieta. Ona staje wszędzie biednemu ludowi do pomocy. Większe wioski posiadają te pracownice, które uczą dziatew. Wioska je za to karmi, daje mieszkanie i płaci po 30 kop. miesięcznie od głowy za naukę. Drobnia dziatewa płci obu chętnie do niej się garnie.

I komasacja gruntów wioskowych wstrzymana została: czy nieumiejętność parcelacji, czy może nakład zbyt kosztowny na utworzenie kolonii, zniechęcił lud, dość, że ruch ten zamarli tu zupełnie.

Nie lepiej stoją i dwory nasze, szczególnie te, które przyjeły na rządów niemców, z sąsiednich nadbałtyckich gubernji, dewastujących ziemię i ekspluatujących kieszenie swoich chlebobawców na nieprocentujące wkłady gospodarskie. Jest to chorobliwa, niezem nieumotywowana manja cudzoziemszczyzny, która wszędzie u nas przyniosła zgubę, a i nas niebawem wyrzucić zdoła ze słabo kulturowanych gospodarstw naszych.

Zjawiają się tu, od czasu do czasu, i inni obcy duchowi naszego narodu agenci i apostołowie. Niedawno objeżdżał wieś ks. marjawita i w sąsiednim miasteczku, w Poławieniu, chciał nająć dom, pustkami stojący, po skasowaniu monopolu, na kaplicę, ale właściciel oparł się temu stanowczo.

Stosunki narodowościowe w tych stronach, są dziś lepsze nieco: w paru kościołach tutejszych Ewangelję czytają nawet i w języku polskim. Należy oczywiście i nam wzajemnością się wyplacać, zważywszy każdy najdrobniejszy objaw tolerancji ze strony litwinów, takową podnosi i nam samym w wielu miejscach zapoczątkowywać, bo tylko drogą wzajemnych ustępstw dojść do zgody i porozumienia będziemy mogli.

Wprawdzie słyszeć się dają jeszcze ostre zgrzyty, jak w Ucieanie. Nie wiem dokładnie szczegółów tej smutnej akcji, więc i sądu w tej sprawie wydać nie mogę. Słyszeć tylko się dało, że cały zarząd sklepu spożywczego w tem miasteczku, składający się przeważnie z ziemian, ustąpił dobrowolnie, wobec agitacji litewskiej, znowu podobno o ten nieszczęśliwy język, który gwałtem niektórzy działacze narzucić pragną. Ale miejmy nadzieję, że tych objawów niekulturalnych coraz mniej widzied będziemy.

Widzimy więc, że prócz drobniejszych światłek, jakie z poza chmur wydrzeć się pragną, na wszystkich drogach życia wsi, sterząc kamienie, o które, co chwila potnąć wóz społeczny, — z przyczyn może zewnętrznych, od nas niezależnych, a nieraz i z winy nasich. Żyjemy bowiem ciągle w błędnem kole celów i zamiarów, bez żadnej wyciecznej idei, z dnia na dzień, byle dotrzeć do końca i tylko mała garstka pracuje, zawsze jedna, zawsze ta sama.

Cudowny, wiosenny dzień. Jak okiem sięgnąć, przedemną się ściśle śniegowa równina, wyskrzona, brylantowa, pod promieniami wiosennego słońca, a wokół nowo dochodzą mnie podmuchy, kojące, świeże, czyste; ale wracać już mi potrzeba, niestety, by odświeżone, zmęczone płuca, napęlić znowu brudnym oddechem miasta.

S. O.

Gałązka mimoz.

Przez gałązkę mimoz spogląda [dziewczyna, Dawoniać portami śmiechu, niecąc [spójrzem skry, A złota kiść pustyni stania się i zgina [pod ciężarem przeciętej, niewylanej [lzy.

Śmieję się, śmieję się, dziewczyno! Niech [srebrzystą gamą O drzące puchy kwiatu dzwoni [dusza two, Niech roztopi się w świetle, niech [zniknie tak samo, Jak w czarnych puchach nocy tonie [srebrna lza.

Śmieję się, śmieję się, dziewczyno! Dusza [twoja plonie! Chciałabys dźwiękiem śmiechu pokryć [serca żar, Ty jesteś dzisiaj sercem w złotym [świata dzwonię, Śpiewaj, kwiecie mimoz, nim przeminie [czar.

Przez słocistą gałązkę spogladasz, [dziewczyno, Śmiech ci przywarł na ustach, w oczach [zgasły skry.

Śmieję się! Chwila jest krótka, nim [kwiaty przemina, Nim serce pęknie w dawno, nim [pełny lzy.

Stefania Podhorska-Okolów.

Zabytki polskie na wystawie 1912 roku.

Dnia 21 lutego, w Salach Muzeum Historycznego w Moskwie otwarta została wystawa na pamiątkę 1912 roku. W liczbie wielu rzeczy, znajdujących się na wystawie i mających związek z wojną i jej wybitnymi uczestnikami, spotykamy niemało zabytków polskich.

Sala I. № 135 „Śmierć Józefa Poniatowskiego”. Sylwetka przez hr. Tolstoją, na tle złotem czarne postaci, wykonanie dobre. № 137 — „Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego”, rycina według obrazu Vernet’a. Oba te zabytki pochodzą ze zbiorów prywatnych znanego kolekcjonisty moskiewskiego, p. P. I. Szczukina. № 171 — „Polski oficer z roku 1813”, rysunek ołówkiem przez Aleksandra Orłowskiego. Wyobraża młodego mężczyznę z długimi włosami. Ze zbiorów I. E. Cwiktowa. Dalej niektóre pamiątki polskie są umieszczone w gablotkach i witranych.

Gablotka № 8. Portret litografowany Stanisława hr. Potockiego, generała-majora i generała — adjutanta wojsk rosyjskich, własność Wl. Wl. hr. Musina-Puszkina. Witrana № 1. Reskrypt, dany 30 maja 1814 roku przez Fryderyka Wilhelma, króla pruskiego, na imię Stanisława hr. Potockiego, generała wojsk rosyjskich, wraz z kopertą (w języku niemieckim), ze zbiorów P. I. Szczukina. Witrana № 3. Dwa nakrycia głowy ułanów polskich z roku 1812. Ze zbiorów P. I. Szczukina. Witrana № 5: a) porcelanowa filiżanka z wyobrażeniem polaków i litwinów oraz napisem: „Reunion fraternelle dnia 28 Jun 1812”. Na spodku Orzeł polski i Pogoń litewska. Pochodzą z Historycznego Muzeum; b) filiżanka porcelanowa wyrobu francuskiego z portretem J. ks. Poniatowskiego. Spodek do niej z napisem: „Żył dożył dla sławy, zakrótka dla ojczyzny, dn. 10 pan. 1813”; c) filiżanka

porcelanowa z portretem Poniatowskiego na dnie oraz wyobrażeniem na stronie zewnętrznej pamiątki J. go z napisem: „Un polonais meurt et ne s’ rend pas” d) filiżanka porcelanowa z wyobrażeniem zgonu Poniatowskiego w bitwie pod Lipskiem e) srebrna tyłka do herbaty z portretem Poniatowskiego i napisem: „Powiedz mi honor Polaków, nie oddam, chyba w ręce Boga”; f) złota tabakierka z portretem Poniatowskiego z napisem: „Książę Józef Poniatowski żył dla sławy, umarł dla Ojczyzny”; g) medal miedziany z wizerunkiem Poniatowskiego; h) medalion miedziany wielki z wizerunkiem Poniatowskiego; i) trzy sylwetki: „Śmierć Poniatowskiego”, „Grób Poniatowskiego”, „Powrót Napoleona z Elby”; j) miniaturowy portret Poniatowskiego.

Wszystkie te pamiątki stanowią własność p. Szczukina. W teje gablotce znajdują się kilka ciekawych dokumentów, których treść dosłownie podaje:

1) „Wydział stanu wojska. W Warszawie Dnia 24 kwietnia 1810 r. № 846. Józef Książę Poniatowski Minister Woyny, generał Dywizji Naczelną Dowódcą wojsk polskich Xięstwa Warszawskiego Orderu Wielkiej Wstęgi Legjonu Honorowego, Wielkiego Krzyża Wojska Polskiego, Neapolitańskiego, Orła Białego i innych kawaler.

Przechylając się do prośby J. Pana Feliksa Dybowskiego byzgo (sic) Porucznika pólku 6-go piechoty, dozwalam Mu w nagrodę obywatelskich kampanii nosić mundurowy służonych ze złotem.

Józef Książę Poniatowski (podp.). 2) „Rozkaz Rządu Wileńskiego. Zakazuje się pod najsurowszą karą wszelkim osobom tak cywilnym, iako i wojskowym wszelkiej stopnia, aby nie zatrzymywano i nie zabierano wozów z produktami kulinarnymi potrzebnymi do Miasta Wileńskiego wchodzącymi. Zandarmeryja ma szczególnie zwracać uwagę na wszelkie tego rozrządzenia (sic), zatrzymywanie i dostawę do bióra Gubernatorskiej Wileńskiej wszystkich tych, którzy dozwolą sobie postąpić przeciwko temu rozkazowi.

Wileń 25 września 1812 roku. Półkownik sprawujący obowiązki Gubernatora Prowincji Wileńskiej Landten.”

3) „№ 497. Podług przepisania komisji Administracyjnej Departamentu Wileńskiego dnia dzisiejszego, pod N-rem 1562. Municipalskość podaje do powszechnej wiadomości Obywateli wszystkich, aby życząc kontrahenci co do zawarcia kontraktu na wyrób i spław drzewa, tak z lasów skarbowych, jako i mających własne drzewo, niechybnie zjawili się na dzień 9 tego miesiąca, Roku do komisji Administracyjnej dla wzięcia kontraktu co do wyrobienia i zawarcia umów własnego drzewa wyprzedaży, aby stosownie punktom, przepisaniom przez zawarcie kontraktu, dostarczenie drzewa było jak najrychlej spełnione; Dla czego Municipalskość ogłasza do każdego Numeru Possessi obywatelskiej przez pośrednictwo Policji Miejskiej rozsyła.

Datt. Roku 1812. Miesiąca 7 br.

7 dnia.

M. Romer Prezydent M. W. 4) „№ 433. Pomimo dawane Municipalskości do Obywateli złościami, gdyby każdy obywatel o postoju jakiegokolwiek Rangii Officer skiej i żołnierzy prostych bez Paletami mając naznaczone kwatery, wyjeżdżają i wynoszą się, zaraz była dana do komisji kwaterynialnej wiadomość i ponowiony dany w dniu dzisiejszym od wladzy Francuskiej rozkaz ścisłego w takim porządku wykonywania, a gdyby do nieniesienia obywateli nie czynił przez sąd wojenny wladzy Francuskiej kary bądzie.

Jakieżaleca nie, aby do urzędowania wszystkich obywateli doszło, po domach porozysłać bydz (sic) i owinno. Municipalskość rozkazuje każdemu Obywatel o dojeściu i czytaniu rozpisal się. Datt na Sessyji Roku 1812. Miesiącu 9 bra 14 dnia. Jan Nepomucen Horain Prezydent Miasta Wileń.

W teje witrnie znajduje się paszport, wydany 25 lipca 1812 roku przez Ministerjum Policji Xięstwa Warszawskiego porucznikowi 3 pólku piechoty Antoniemu Wolgumt’owi na przejazd do Wileń i Łomży i Grodno (po polsku i po francusku).

Wymienione dokumenty, ogłoszone i t. d. są własnością p. Szczukina.

Sala II. Gablotka 6. Rycina niemiecka kolorowana p. t. „Die Polnischen Helden am Gränzsteine des Vaterlandes”, wykonana przez Wandera, wydana u Fr. Curte w Norymberdze. Rycina wyobraża pustynię, po której tu i owdzie suną gromady ludzi. Około drogi kamień, pęknięty z Orłem Polskim; na pierwszym planie idzie droga 6 wojskowych, jednego z nich objęła klęczyca młoda kobieta w czerwonej sukni z rozpuszczonymi włosami blond, napis niemiecki pod ryciną głosi: „Dem Kriegsglücke, dem Verrath untertegend wandern die übrig gebliebenen Tapfen, Thronen im Augen aber Hofnung im Herzen, aus unsich, um ihre Kräfte der Zukunft des Vaterlandes zu erhalten. Die

*) Podaje tu tylko tekst polski. Oryginał jest w dwóch językach: po polsku i po francusku.

ry instynktem gnany, zcoła się ku legowisku swemu, aby paść na nie i skomlać z bólu, ranę swoją lizać, pelzła raczej niż szła ku swej najętej, mizernej izdebce...

Tu, na drzwi izdebki spojrzawszy, przypomniała sobie.

— A Inka?

Gdzie jest Inka? Miała wnet za nią przybieść do wzięcia i ostatnie godziny te spędzić z bractwami, a tylko na chwilę czegoś jeszcze do miasteczka...

— Zaraz przybiegnę, mamciu, zaraz przybiegnę...

Miała kapelusza na głowie, w ręku parasolka, na policzkach rumieńce silne i w oczach lzy...

— Niech mamcia idzie, ja zaraz przybiegnę...

Odbiegła, wróciła i uściśnęła matkę. Dziwnie uściśnęła, mocno, długo. Ale pani Teresa nie dziwiła się. W dniu tak strasznym, w tym piekielnym dla niej dniu... że córka zaplakała, uściśnęła, oż dziwnego?

Jednak nie przysłał Cóż to znaczy? Gdzie jest? Co się z nią dzieje? Niecierpliwie, silnie, głośno pchnęła przed sobą drzwi izdebki. Wszedła.

Niema Inki.

Coś się działo w tej izdebce, coś się tu działo!

Szuflada starej, krzywej komody, w której Inka swoje różne musliki, paski chowała, w całej szerokości wyciągnięta, pusta. Miejsce na ścianie, gdzie sukienki swoje zawieszała, puste.

Jezus Marja!

Na stole, o szklanę z niewypitem mlekiem oparta, karta papieru jej ręką zapisana.

O, Jezus, Marja!

„Moja kochana mamciu! Mnie bardzo przykro, ja bardzo żałuję, że mamcie rozgniewam i zmartwię, ale inaczej nie moge! Nie moge! Kiedy mamcia czytała to będzie, ja daleko już stąd... daleko... Mnie nawet smutno, że mamę porzucam, ale tak kocham, tak nad życie, bez granic kocham... Mama zna jego... to kniaz Borys... I on kocha mnie szalenie, bez granic, ale ja nie z nim jadę, tylko z pewną przyjaciółką jego i moja, u której też w Petersburgu mieszkać będę, dopóki ślubu z sobą nie weźmiemy... A kiedy już zostanie żoną kniazia, co wkrótce nastąpi, wszystkim nam będzie lepiej. On

dla Janka i Olka powrót do domu wyjedna, a Bronia i Ludwinka ja zaopiekują się, aby im edukację świetną...”

Było tam pisma więcej jeszcze, wiele, wyraźniejsze od innych wstępowały wśród niego słowa: „miłość”, „szczęście”, „przesąd”, „wszystkie ojczyzna może być”, „wszystkie wiary sobie równe”, ale pani Teresa czytała dalej nie mogła, bo z trzęsących się rąk jej wypadła karta papieru i szeroko, szeroko rozwarły się te ręce, a potem głośno klasnęły w dlonie, gdy z ust, tak jak ta kartka zbiegających, wypadł krzyk:

— Łajdaczka!

Padł krzyk ten w ciszę izdebki, jak kamień w wodę i długo po nim nie nie następowało. Jak w kamień obrócona stała p. Teresa z rękoma rozpostartymi, z oddechem w piersi krótkim i świszczącym, z czołem, wargami i policzkami drgającymi. W ciemnych, głębokich oczodolach, pod zakrawioną od łez powieką, gorzało płomień gniewu i morze pogardy rozlewało się po ustach, gdy wychodzić z nich począł dyszący, szyczący szep:

Wielkie um. klammert ihren Brü-
cken; allein vergebens! Wenn die
Bande des Vaterlandes ser-
ren, so müssen auch die zärtlich-
sten reissen. Er entsetzt sich zick
fester Heldenesele und rufend:
„Ich treu, wir werden uns wieder
sehen bald und glücklicher“ oraz
lapis francuski: „Tout est perdu
sauf l'honneur“. (Własność P.
Szczukina).

A. Jodzievicz.

Z sali odczytowej.

O sile woli.

Wczoraj, dnia 13 bm. prof. Win-
centy Łutowski wygłosił pierwszy z za-
mierzanych odczytów na temat „O sile
woli“. Inteligencja polska stawiała się
w komplecie, niemniej licznie
przebyła młodzież. I nie dziwnego. Pre-
legenta poprzedzał rozgłos wyjątkowy
miejsc, niż znakomitość polskiego
młodego, a więcej jako bojownika o idee
patriotycznej wstrząsliwiości.

Około roku 1900 prof. Łutowski
zmienił pióro na słowo i rozpoczął pe-
nić „urząd słowa“. W działalności swo-
jej przejawiał dużo energii, olbrzymi za-
pas i wiarę w swoje postępowanie, ale
najmniej tej niezmiennej granitowej po-
staci woli, coby urzeczywistnić w my-
ślowo wskazała kierunek pracy w nie-
zależności. Przypominał tylko semi-
narium filozofii narodowej i Uniwersy-
tetu imienia Adama Mickiewicza w Szwaj-
carii.

Odczyt wczorajszego prelegenta oparł
na podstawach metafizycznych, przebie-
gał w kierunku przesłanki logicznych z
podstawy godną umiejętności. Po prze-
biegu wykładu i najbardziej sporne temata
rozstrzygnięto w sposób następujący:

Wola jest stosunkiem naszej jaźni do
świata, które składa się z duchów niższego
stopnia. Ponieważ wyższe z niższego po-
stąpić nie może, przeto jaźń bierze pra-
wotną w Bogu, który emanuje od naj-
wyższych organizmów, kamiennych, roślin-
nych i zwierzęcych, ku świadomości wol-
nego człowieka. Są tacy, co drukują
„Wola to potęda“, ale ci wolnej woli nie
mają. Sile woli przejawia się tylko u
człowieka, co dają jej na innych i na przy-
rodzie. A oddziaływanie nie zna prze-
granic, bo nie zna próżni. Napoleon nie
był silnym, bo w końcu upadł. Silnym
był Józef Kalasany, bo przetrwał i
władanie nakonu Pijarów i widział jego
rozpad. W Słowackim cudownie roz-
wijała wola twórcza, która cała skiero-
wana była ku doskonałości się wewnątrz
człowieka. Wszystko jest z ducha i dla
ducha, a nie dla cielesnego celu nie ist-
nieje — powiedział twórca „Genesys z du-
cha“.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na
drodki, dające do wyzwolenia jaźni z
ciała, to dostaniemy różnice w metodach
postępowania u starożytnych i wśród
chrześcijan. Bramini uznawali cztery
drogi rozwoju ducha: Karma yoga (droga
czynu i dobrych uczynków), bakti
yoga (droga uczucia i kontemplacji), dź-
nana yoga (droga myśli i poznawania) i
raja yoga (droga królestwa, czyli o-
panowania wszystkich władz duszy i
ciała).

Postępowaniem starożytnych kie-
rowała nieubłagana sprawiedliwość, chre-
ścijaństwo przyjmuje nowy czynnik —
miłość, która przebacza i rozgrzesza
a winę popelnionych. Człowiek winy po-
pełnia przez to, że do jego ciała do-
stają się złe duchy, diabli, które nie
opanują. Diabli to przedstawiają się
do ciała w postaci alkoholu, palenia ty-
toniu, gry hazardowej, rozpusty, gnie-
wa, lenistwa i plotkarstwa. Palenie
papierosa jest od pijactwa, bo palenie
papierosa rary na dzień hołduje ciału.

Normalny rozwój woli wymaga, aby
człowiek działał nałogów przez wstrze-
żliwość. Gorące wstrzymanie do obec-
nych, aby unikali „diablików“ zako-
ńczył pierwszy odczyt, który ma stano-
wić wstęp do dalszych. Powstrzymaj-

my się wobec tego od uwag krytycz-
nych, zaznaczając tylko dowolność na-
ganiań wszystkich kierunków filozofi-
cznych do „a priori“ powziętej myśli, co
w umysłach niewyćwiczonych myślowo
wytworza przeraźliwy chaos.

Bo uwaga prelegenta, że plotkar-
stwo w zotknięciu się z wielkimi du-
chami, pozostającymi w komunii z pla-
jadą innych duchów, karane bywa ka-
leństwem i śmiercią, nie była chyba
wzięta przez publiczność zbyt tragi-
cznie.

V.

DYMISJA SZCZEGŁOWITOWA.

W sferach biurokratycznych upo-
czytliwie krąży pogłoska, że minister spra-
wiedliwości, Szczegłowski, otrzyma
wkrótce dymisję. Razem z nim opu-
ścił ministerium sprawiedliwości wice-
minister Lutz i Hasman, którzy mają
być mianowani członkami Rady Pań-
stwa.

Prasa rosyjska.

Rodiczew o kryzysie Bałkańskim.

Gazeta „Russ. Slovo“ cytując nastę-
pujące a nader ciekawe rewelacje po-
sta dumskiego Rodiczewa, które on wy-
powiedział w rozmowie ze współpracowni-
kiem tego pisma, na temat ostatnich
wypadków na Bałkanach.

„Sprawa bałkańska — rzekł Rodi-
czew — jest u nas obecnie decydowana
nie przez ministra spraw zagranicz-
nych, jako świadomego polityki zewnętrz-
nej, lecz — co przecieć uderza na pier-
wszy rzut oka — przez ministra sprawie-
dliwości Szczegłowskiego. A stało się
tak skutkiem jego ostatniej mowy w
Dumie o polakach. Mowę tę wygłoszo-
no w parlamencie austriackim i jeden
z przedstawicieli Słowiańszczyzny o-
świadczył, że w Austrii słowianie czują
się znakomicie lepiej, niż gdzieś indziej,
gdzie tak polakom nie mówią: „ojciec i dzie-
ci“.

„Sprawa bałkańska — to sprawa pol-
ska. W niej źródło wszelkich nieszczę-
ści. Jeśli my w ten sposób traktujemy spra-
wę polską u siebie w domu, to z jak-
iżemże czołem możemy wystąpić przed
Europą zachodnią, występując w obro-
nie drugiej takiej samej gałęzi drzewa
słowiańskiego tylko dla tego, że Au-
stria na nią napada.“

„Stanowisko, zajęte obecnie przez
Rosję, pogorszyło się jeszcze i skutkiem
tego, iż ona występuje z radami w sto-
sunku do Serbji. Robi się to w tym
celu, aby powstrzymać Serbję i sie-
bie uwolnić od niebezpieczeństwa woj-
ny; ale w ten właśnie tkwi dowód nie-
dalekowzrostu.“

„Bo przecieć, jeśli Rosja mówi Ser-
bji: „rozbrojcie się i nie nie przedsię-
biorcie“, to oczywiście, trzeba to roz-
umieć nie tylko jako radę, lecz także i
jako pewne zobowiązanie, które Rosja
bierze na siebie. Boć Rosja w danym
wypadku powinna jeszcze więcej pod-
trzymywać i bronić interesów Serbji, a
nie niebezpieczeństwo być wciągniętą
do wojny jeszcze większe, niż w wy-
padku, gdyby Rosja była zupełnie neu-
tralna.“

„Cała gra Austrii tylko na tem się
opiera. Dla niej przecieć lepiej mieć
przeciw sobie samą Rosję, bez Serbji i
Czarnogóza.“

„Przeciw Rosji wydzierają się z nie-
ukrywaną zadziernością i Niemcy.
Nawet opinia publiczna ostrych Niem-
ców teraz godzi się w milczenie na
dążność wpływowych sfer swojego rzą-
du. A czyż nie jest charakterysty-
cznym fakt, że socjal-demokraci Nie-
miec, którzy nie dalej, niż przez 2-3
lata nie dopuszczali nawet myśli o woj-
nie, teraz przebiegają: „Z Rosją? Cze-
mużby nie!“

„Niemcy czują, iż dla nich wybita
godzina — teraz lub nigdy. Cały udział
Francji polega na tem, aby jej 9 mil-

jardów franków, pożyczonych przez Ro-
sję, pozostały w całości i przyniosły
procent wo władcy czasie. Stąd
więc i wojna Rosji ją przerza. Lecz
w ogólnym rachunku ta jej obawa jesz-
cze nie tak wielka, i w chwili najciek-
szej my prawdopodobnie pomocy istotnej
nie otrzymamy.“

Niepodobna zaprzeczyć, iż w tych
wyruszeniach Rodiczewa jest wiele my-
śli bardzo prawdziwych i bardzo uczel-
nych.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę — św.
Klementa i Longina M., jutro — św. Abra-
hama Pust. i Ruforyn, pojutrze — św. Jó-
zefa z Ar. W., Gertrudy i Zbigniewa.

— Wybory miejskie. Zarząd miejski
zawiadomił komisję gubernalną do
spraw miejskich, że ze sporządzonych
przez Zarząd i przesłanych gubernato-
rowi do ogłoszenia list osób, oraz insty-
tucji, mających prawo uczestniczyć w
wyborach miejskich, należy wykroślić
trzy osoby, które utraciły cenzus mająt-
kowy. W ten sposób, ogólna liczba
wyborców wyniesie 1048 osób. Z po-
wodu, że lista zawiera mniej niż 50
wyborców ponad 1000, będzie więc 74
radnych, z których wyborowi podlega 67.
Kandydatów będzie wybranych 13. Wy-
bory mają się rozpocząć dn. 11 maja.

— Z Tow. rybackiego. Prezydium
tego zastronzonego Towarzystwa otrzy-
mało wiadomość pomyślną, że znana
stacja biologiczna badacza naturalisty,
Czesława Chmielewskiego w Poniewieku,
będzie otrzymywała od departamentu
rolnictwa w przeciągu dwóch lat po
300 rb. zapomogi. Jak wiadomo p. Ch.
specjalnie jest teraz zajęty ważnym
znaczenia eksperymentem naukowym
przy hodowli perł w wodach krajow-
nych. P. Chmielewski projektuje wy-
głosić w Wilnie pod egidą Towaryst-
wa rybackiego odczyt, z pokazami po-
stępów jego sposobu kultywowania mu-
szli perlorodnych.

Poważany ziemianin z Mińszczyzny i
dzienny członek wileńskiego Tow. ryba-
ckiego, p. Michał Prószyński, zasilili rów-
nież kwotę 300 rb. potrzeby stacji
biologicznej p. Ch. Chmielewskiego.

— Nadużycia na kolei. W tych
dniach na stacji Wilno wykryte nadu-
żenia przy wysyłaniu towarów za zali-
czką. Ze stacji Zabłotie wysłano dla kup-
ca łutowskiego futra za zaliczką 1739 rb.
Gdy kupiec otworzył paczkę, zamiast fu-
tera, znalazł w niej pięć podarłych ku-
braków, których waga najpełniej zgła-
dzała się z wagą oznaczoną przy wy-
сылce futer.

— Sprawy szkolne. Kurator okręgu
naukowego zatwierdził i rozesał dyrek-
torom szkół ludowych instrukcję dla
lekarzy szkół początkowych. Instrukcja
ta omawia szczegóły działalności leka-
rzy szkolnych, których obowiązkiem jest
właż troszczyć się o zdrowie uczniów
nieśnienie pomocy lekarskiej chętnym
wychowankom.

— Wdzięczność „Lutni“. Do dypla-
mu honorowego na członka dożywotnio-
go „Lutni“, ofiarowanego ks. prałatu
Gruberskiemu w osobnej toce, dołączo-
ny był adres, którego tekst przytacza-
my dosłownie:

Czcigodny Księżę Prałacie!
Oddawna oczekiwano przybycia Two-
je do Wilna, dale możność zaznajomio-
nia społeczeństwa naszego z Twoimi na-
tchaniem i twórczością.

Przyniosła nam bezinteresownie
trud swój i czas, by wśród nas budzić
dążenie do doskonałego piękna, a przez
piękno — do Boga.

Niewymownie wdzięczni, że zaszczyt
odtworzenia dąci Twojego talenta przy-
padł w udziale naszemu stowarzyszeniu,
prosimy Cię, Czcigodny Księżę Prałacie,
o przyjęcie gościnności dożywotniego człon-
ka Lutni Wileńskiej honoris causa, jako
wyrazu naszej najwyższej podziękności
i uznania.

— Z Lutni. Dalsze XVI wieczór

literacko-dramatyczny ze względu na
dobór repertuarowy i opracowanie za-
powiada się niezwykle interesujące.

Wystawione będą następujące utwo-
ry: 1) „Proleg“ — J. Żuławskiego, 2)
„Dziwne wieści“ — barwna akwarela
sceniczna w 1 akcie — Gabriel Zapol-
skiej i 3) „W krypcie Mickiewicza“, e-
pilog dramatyczny w 1 odsłonięciu. Ry-
dla (po raz drugi). Myśl wianola, pięk-
ny język literacki, oraz głęboki podkład
dramatyczny charakteryzują powyższe
utwory.

Zapisy na miejsca w niedzielę od g.
1—3 po poł. i od g. 6 wieczorem.
Początek o g. 8 wieczorem.

— Podwieczorek paniński. Termin
zapowiadany już od dawna podwie-
czorku został narazie ustalony.

Odbędzie się on nieodwołalnie w sobotę
dn. 21 marca w sali Klubu Szlacheckiego,
uroczalności wytwornymi niespo-
dziankami. Laskawy udział przybierali
panie i panowie: Adam Karpowicz, Zy-
gmunt Kawecki, Emma Jeleńska-Dmo-
chowska, Ludwika Życka, Natalia Bon-
dy, Benedykt Hertz, Franciszek Hry-
niewicz i Konstanty Bukowski. Słowa
zachęty pod adresem publiczności uwa-
żamy za zbędne. Tradycyjna święto-
ność podwieczorku dokona swego.

Komitet organizacyjny stanowią pa-
nie: Maria Bołecowska, Maria Bagień-
ska, Emma Jeleńska-Dmochowska, Jani-
na Palewiczowa, Jadwiga Grzymalowa-
ska, Maria Huszczońska, Bronisława Mo-
raczewska, Eliza Rómerowa, Józefa Ro-
merowa, Maria Szachno, Alina Zubowi-
czowa.

Panowie: Franciszek Hryniewicz, Wa-
claw Makarow, Władysław Sawicki,
Konstanty Staden, Leon Sumorek i Ze-
lichowski.

— Odczyt popularny. Przypomina-
my, że dziś odbędzie się odczyt „Na co
nam są potrzebne książki“ pani Kazi-
mierz Ostachowiczowej, w sali przy za-
niku Górzyńskiego Nr. 8, o godz. 7 wie-
czorem.

Wykład będzie ilustrowany obrazami
świetnymi, wyobrażającymi szereg pro-
tretów znakomitych ludzi.

— Hedza wyjątkowa. Urzędnik,
pozbawiony posady skutkiem długotrwa-
łej choroby, z pięcioletnim dziećmi i żoną
nieodmagającą potrzebuje gwałtownej
pomocy. D-rwa Burhardtowa, opiekun-
ka się tą rodziną niecierpliwą, wy-
czepała wszystkie zasoby pieniężne i
wstawia się do sere litewskich o ofia-
ry, które nasze pismo przyjmując chę-
tnie dla „Nowotkiskich“.

— Świętione dla biednych. Zbliża
się święto, powszechnie zwane „świę-
tem radości“. W domach mniej więcej
zamożnych, stoly uginają się od zasto-
wu rozmaitych przysmaków. Dla iluż
jednak rodzin w naszym mieście to świę-
to stanie się „świętem smutku“, gdy
tam zabraknie kawałka chleba, by za-
spokoić głód wynędzniałym matkom lub
dzieciom? To też kuratorom i do ubo-
gich zakrzępnęło się energicznie około
zbierania składok chociażby na skromne
„święcone“ dla najuboższych. A czyni
to z ufnością, że Wilno, które dziś pod
względem dobroczynności nie pozwala
się przesiągnąć innym miastom, chętnie
pośpieszy ze swą ofiarnością, by i nasi
ubodzy mogli razem z nami zawołać:
„Wesoły nam dziś dzień nastal“.

Ofiary na ten cel przyjmują: redak-
cja „Kur. Litewskiego“ i „Gońca Wileń-
skiego“, cukiernie: Miskiewicz, Stralla,
Radockiego i Kulasyńskiego, księgarnie:
F. Zawadzkiego, Makowskiego i „Kul-
tura“, Kłab szlachecki oraz sklep spoży-
wczy Felecia.

— Mianowanie. Obywatel ziemski
honorowego członka Szanownego Stowar-
zyszenia Lutni wileńskiej, który weso-
rały urzędzie lokalny został, skłania mi
przedwzyskaniem do złożenia najgłębszego
podziękowania Szanownemu Zarządowi i ca-
łej instytucji, która słabe moje utwory tak
sympatycznie przyjęła i wyraziła swoje u-
znanie w wielce artystycznym, a niecier-
nie milym darze.

Mile wrażeń, jakie osobiste wynio-
słem z koncertu, o którym będąc nigdy nie
zapomniał, zawiadczając dzielnej orkiestrze
i również dziełom zespołowi chórowemu.

— Falszywe bilety kolejowe. W
sprawie fałszywania biletów kolejowych

aresztowano dotychczas 42 osoby. Wszy-
stkie one znajdują się pod strażą.

— Poprawienie bytu urzędników
kolejowych. Dowiadujemy się, że do
zarządu kolei Poleskich nadeszła pry-
watnie z Petersburga wiadomość, iż
ministerstwo dróg i komunikacji ma za-
żądać listy niższych urzędników kolejow-
ych, z wykazem pensji, przez nich
pobieranych. Ministerium ma zamiar u-
stanowić najniższą płacę dla urzędników,
mających rodzinę — 75 rb., dla kawale-
rów zaś — 50 rb. na miesiąc, samist
dotychczasowych 30—40 rb., jakie otrzy-
muje większość urzędników. Ponieważ
specjalny kredyt na ten cel nie istnieje,
wydatek ten pokryty ma być z sum,
przeznaczonych na nagrody dla wyższych
urzędników kolejowych, pobierających
3000 rb. i więcej pensji. Urzędnikom
tym nagrody nadal jakoby nie będą udzie-
lane.

— Zatwierdzenie wyroku śmierci.
Dowódca wojsk satordził wyrok śmierci
sądu wojennego z dn. 12 bm., wy-
dany na Aleksandra Ojca, zabójcę na-
oznacza wzięcia mińskiego, Sławit-
skiego.

— Niezatwierdzenie wyboru. Wy-
bór gospodarzy wileńskiego klubu sz-
achistów, dokonany dnia 1 i 28 lutego,
został zaprzestowany przez gubernato-
ra, z powodu naruszenia ustawy.

— Pod kofami pociągu. Dnia 12-go
b. m. pod pociąg, idący z Wilna do No-
wej Wilejki ruciła się młoda kobieta z
inteligencji, dzięki jednak przechodzą-
mu tamtędy pewnemu całowikowi, zo-
stała uratowana. Wyjaśnijmy powody,
które ją skłoniły do tego kroku, opo-
wiadaliśmy ona, co następuje: stała mie-
szka w Dyneburgu i jest żoną niejakie-
go Wildrowicza. Przed miesiącem po-
ruciła męża i zabrawszy przeszło 1000
rubli, przejechała do Wilna ze swoim
kochankiem. Po dwóch tygodniach wspo-
lonego życia, pod protekstem załatwienia
jakiejś sprawy, wyjechał ten ostatni do
Mińska, zawiązuwaj od niej wszystkie pla-
niadze i od tej chwili sniła bez śladu.
Osuzkana, zostawia sama w nieznanem
mieście, pozbawiona zupełnie środ-
ków materialnych, postanowiła ona za-
kończyć swe życie samobójstwem.

— Nieszczęśliwy wypadek. Dn. 13 bm., gdy
Anna Jaworska, 18-letnia dziewczę, z
mieszkaną, w domu przy bulwarze Aleksan-
drowskim, stojąc na drabinie zawięzła si-
nko, poślizgnęła się i upadła z drabiny na
posadzkę, przy czym silnie uderzyła i w
głowie o róg komody, skutkiem czego nastę-
piło pęknięcie czaszki i wstrząśnienie móz-
gu. Ranną odwieziono, w groźnym stanie,
do szpitala św. Józefa.

— Zamach samobójczy. Dnia 13 bm., za-
mieszkała w domu Nr. 46 przy ul. Oren-
burskiej, Masza Rykwinowa, w wieku lat
22, trzykroć, w celu samobójczym, z
przyczyn niewiadomych, otrula się kwasem
karbolowym. Desperacki odwieziono do szpi-
tala żydowskiego.

— Pogotowie ratunkowe było czynne
w 11 wypadkach, w sześciu z których i wy-
jechało 7 opatrunków na stacji Pogoto-
wia.

— Przyjechali do Wilna:
(Hotel Europejski): dokt. Jakob Szuberla,
inż. Paweł Konopka, bar. Maria Brunow-
ska, ks. Justyna Petrasia, inż. Aleksander
Berezin, hr. Weronika Plater-Zybkowska,
ob. Karol Lindström, kup. Edward Weghorn,
kup. Zygfryd Solman, nac. ziem. Piotr von
Wohnas, rad. komer. Jerzy Blau.

(Grand Hotel): geometra Krysztal Lan-
czek, dokt. Franciszek Rutkiewicz, kup. Karol
Nidersu, kup. Adolf Stepalin.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!
Ufając życzliwości pańskiej ośmiela-
m się prosić o łaskawe zamieszczenie kilku
serdecznych słów podziękowania, które
czuję się w obowiązku złożyć z okazji ma-
łego koncertu.

Niezależnie, a tak szlachetny tytuł
honorowego członka Szanownego Stowar-
zyszenia Lutni wileńskiej, który weso-
rały urzędzie lokalny został, skłania mi
przedwzyskaniem do złożenia najgłębszego
podziękowania Szanownemu Zarządowi i ca-
łej instytucji, która słabe moje utwory tak
sympatycznie przyjęła i wyraziła swoje u-
znanie w wielce artystycznym, a niecier-
nie milym darze.

Mile wrażeń, jakie osobiste wynio-
słem z koncertu, o którym będąc nigdy nie
zapomniał, zawiadczając dzielnej orkiestrze
i również dziełom zespołowi chórowemu.

— Falszywe bilety kolejowe. W
sprawie fałszywania biletów kolejowych

zawieszana niecierpliwie sympatycznie brzmia-
cym sopranem i altom, oraz szanownym
solistom.

Tu muszę szczególnie zaznaczyć swoją
serdeczną podziękę szan. p. Salmickiemu,
dyrektorowi orkiestry, który umiał zespółić
tak dobrą silę i tak dzielnie je przygo-
tował, jak również nieustraszonemu p. Le-
śniewskiemu, dyrygentowi chóru, który
swoją energią przetrwał w tak krótkim cza-
sie przygotować trzy te kantaty, co ista-
nie, nie tylko przemiana na korzyść sił wo-
kalnych, ale świadczy jednocześnie o fa-
chowości i dzielności nieustraszonego dy-
rygenta.

Czuję też wielką wdzięczność dla Sz. p.
Bohuszowiczowej, że choć wirtuoska, nie
odmówiła swego łaskawego współudziału w
orkiestrze.

Wszystkie te wrażenia, jakie wyniosłem z
mitych chwil, spędzonych w Wilnie, za-
wieszam przeżyciom wice-przewodni Lu-
tni, oświeconemu ks. Kretowiczowi, z któ-
rego gościnności korzystałem, jak również
szanownemu ks. Cyryskiemu, którego in-
icjatywę zawieszam wprowadzenie w czyn
tego tak osobliwie dla mnie miłego kon-
certu.

Życzliwość okazwana przez Szanowne
Audytoryum, skłania mnie do wyrażenia naj-
głębszej podziękności wszystkim szanownym
słuchaczom, którzy przez sympatyczne
przeżycie moich utworów będą dla mnie
najmilszym bodźcem do dalszej pracy mu-
zycznej i zaprowadzenia ich może jeszcze
kiedyś na sympatycznej estradzie wileń-
skiej Lutni.

Proszę przyjąć etc.

Ks. Gruberski.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.
Nieco statystyki.

Ludność.	
Wedle danych urzędowych, ludność w gubernji mińskiej wynosi ogółem 2,666,312 dusz pól obojga, co według wynajdź dzieli się w sposób następujący:	
katolików	274,562
prawosławnych (łącznie z 18,599 starowierów)	2,993,197
ewangelików (luteran i reformowanych)	6,874
mahometan	5,077
żydów	386,299
Razem	2,666,312

Z powyższych danych wynika, że we-
dług oficjalnej statystyki ludność kato-
licka wynosi w ziemi mińskiej 10,3 pr.
ogółu ludności, a żydzi prawie 14,5 pr.
wskutek czego na prawosławnych przy-
pada 74—75 pr. Dane to są o tyle nie-
ścisłe, że ogromna masa katolików, któ-
rzy porzucili prawosławie, do tej pory
nie została oficjalnie wpisana do rubryk
katolickich w odpowiednich urzędach po-
licyjnych. Wobec tego istotna cyfra ka-
tolików jest znacznie większa, ale, nie-
ścisły, sprawdzając wiele błędów i nie-
dokładności w poszczególnych parafjach,
nie mamy sposobu wyprowadzić sum e-
statecznych.

Co do żydów, to największy procent
ich przypada na miasta, a mianowicie:
144,642, co stanowi 57 procent całej
miejskiej ludności, której jest w Mińsku,
w osmiu powiatowych miastach i w
dwóch niepowiatowych (Nieśwież i Dok-
szyce), razem — 254,696 dusz. W tem
katolików 29,632, prawosławnych 76,150,
ewangelików 1854 i mahometan — 2418.
Katolicy tedy stanowią 11,5 pr.

Z miast najwięcej katolików liczy
Mińsk (19,268), potem Pińsk (2,670),
Bobrujsk (1670), Borysów (1620), Nie-
śwież (1474), Słuck (844), Nowogródek
(725), etc.

Procentowo polacy wynoszą: w Miń-
sku 20 pr. (ogół 96,123), w Nieświeżu
16 pr. (ogół 9,328), w Borysowie
8,8 pr. (og. 18,367), w Dokszycach 8,7
procent (og. 4,280), w Nowogródku 8,6
procent (og. 8,372), w Pińsku 7,6 pr.
(og. 35,906), w Iłłmieniu 7,1 pr. (og.
6,469), w Słucku 5,3 pr. (og. 15,906),
w Bobrujsku 4,2 pr. (og. 39,552), w
Mozyrsu 3,7 pr. (og. 10,248) i w Rze-
czycku 1,9 pr. (ogółem 11,645).

Z powiatów najbliższych jest ilu-
meński, w którym mieszka 291,295 dusz,
pozem idą: bobrujski 289,517, nowo-
gródzki 285,943, słucki 287,399, rzeczy-
cki 275,733, borysowski 271,361, piński
256,896, mozyrski 226,458 i miński

ODCINEK „KURIERA LITEWSKIEGO.“

Więcej niż miłość.

ZOFJA GAZANOWA.

Powieść współczesna.

Kraków. Księgarnia G. Gebethnera
i Ska. Warszawa. Gebethner i
Wolff. 1908.

Czyż istotnie więcej niż miłość
przemawia do nas z tej pięknej po-
etyckiej powieści w listach? — Czy
mówimy sobie wyobrazić uczucie,
będące więcej niż miłością?

Zależy to od zakresu, w jakim u-
czucie miłości brać będziemy, za-
kreślu, mogącego obejmować tak nie-
zmiennie rozległe przestwory i ob-
jęty życia, począwszy od zmysło-
wych instynktów i popędów aż do
najwyższych, idealnych wzruszeń i
wielkich duszy ludzkich. W powieści
p. Zofji Gazanowa te ostatnie do-
bitnie przeciwstawione są tamtym.
Miłość występuje tu w bogatej peł-
ni swych składowych czynników
zmysłowych i duchowych pragnień,
serca i porywów żądy, ale ponad
nią czy może tylko poza nią w sfer-
ze czystego idealizmu umieszczono
jakieś sympatyczne związki dusz,
zapewne wolne od przynależności
zmysłowości, a mające być czemś wię-
cej aniżeli miłością. Z pewnego
punktu widzenia z równą, jak mnie-
mam, słusznością nazwać je też mo-
żna

226,014. Nb. cyfry te podane są bez miast wyżej wymienionych.

Co do ilości katolików, pierwsze miejsce zajmuje pow. miński (65,380), potem idą: borysowski (37,309), nowogródzki (32,355), słucki (31,875), łucki (30,666), horyński (14,930), mozyrski (11,521), piński (10,550) i rzeszycki (10,394).

Przez porównanie ilości urodzeń i śmiertelności w r. 1907 wypadło jako przrost 55,736 głów, z czego na miasta przypada 4,202 i na powiaty 51,534. Wśród powiatów w r. 1907 noworodków ogółem 110,620, było ślubnych 108,241 i nieślubnych 2,379.

Śmierci gwałtownych lub przypadkowych było w mińskiej gub. w 1907 r. 897 wypadków (w r. 1906 — 904 wypadki). Samobójstw było 77 (60 mężczyzn i 17 kobiet), morderstw 210, reszta wypadkowa i nagłe zgony.

Szkoły. Do Nowego Roku 1908, było w gub. mińskiej 1,063 szkoły mianowicie: 14 szkół mińskich, 13 gimnazjów (w tem 7 żeńskich) i 8 progimnazjów (w tem 7 żeńskich); 3 szkoły realne męskie; jedno seminarjum nauczycielskie; 14 szkół mińskich męskich i 2 żeńskie; jedna szkoła rzemieślnicza średnia i 3 niższe; 562 szkół elementarnych (w tem 515 żeńskich); 81 szkół różnych typów (dla chrześcijan i żydów) i 374 chłedy.

Szkół prawosławnych ziemia mińska liczy 2,298, w tem 21 szkół różnego typu, 298 t. zw. „cerkiewno-parafialnych” i 984 — początkowych.

Z zestawienia przeto wynika, że szkół cerkiewnych, pozostających pod bezpośrednim i wyłącznym wpływem duchowieństwa prawosławnego, znajduje się w Mińszczyźnie prawie 2 i pół raza tyle, ile ministerjalnych.

A w szkołach tych uczyć się przeciętne i katolicy i to w liczbie wcale pokazuje, bo prawie 1/3 część. Na ogólną bowiem ilość uczniów katolików 5,935, pod wpływem popów znajduje się 930 uczniów i uczniów.

Wydział imienia cesarowej Marii posiada jedno tylko żeńskie gimnazjum w Mińsku z 566 uczennicami, w których jest katoliczek 72, prawosławnych 297, żydówek 177, mahometanek 9 i protestantek 11.

Szkół handlowych (minister. przemysłu i handlu) ziemia mińska ma 4 z 886 uczniami plei obojga, z czego najwięcej żydów (673), potem idą katolicy (108), prawosławni (92), luteranie (14) i mahometanie (4).

Wroszcze 2 szkoły ministerjum rolnictwa, a mianowicie: szkoła ogrodnicza w Bobrujsku i rolnicza w Marien-Górze.

W porównaniu z 1906 rokiem, ilość szkół została powiększoną o 66 nowych zakładów, ponieważ przybyło 220 szkół ministerjalnych, a ubyło 154 cerkiewnych.

Ogółem uczyło się w r. 1907 — 114,512 dzieci (89,725 chłopców i 24,787 dziewcząt), w czem było: katolików 5,935, prawosławnych (ze starożytności) 91,300, żydów 16,726, ewangelików 359 i mahometan 192.

W porównaniu z r. 1906, ilość uczących się wzrosła o 7,34 proc.

Teatr polski.
(„Tak umierali litwini”, dramat w 5 aktach przez Hieronima ks. Druckiego-Lubeckiego).

Aczkolwiek sztuka ta była dawana w Wilnie i została już przez nasze piśmo w swoim czasie oceniona, to jednak, z uwagi na znaczenie i na rolę, jaką autor jej w ziemi naszej odgrywa, nie będzie zbyt nieczcym kilka słów dorzucić.

Drugi to już raz utwor ks. Druckiego-Lubeckiego ukazał się na scenie mińskiej. W r. 1906 trupa p. Puchniewskiego odegrała „Szatan” — tenas znów „udziałówka” wileńska zaprodukowała nam „Litwinów”.

Osób zebrano się stosunkowo mniej, co łatwo tłumaczyć się tem, że trzy poprzednie przedstawienia dość silnie wyzerpały słuchaczy i ich kieszonki, i że w dodatku... groził nam zaraz następnego koncertu piękny i dobroczynny, a w sobotę i niedzielę znów, 2 sztuki lekkie, które, jak wiadomo, są największą konkurencją dla dramatów.

Kto nie był, może tylko żałować, bo sztuka napisana są prawdziwym talentem, a za przedmiot mającego odwieczną walkę zaboru teutońskiego z patriotyzmem litewskim, była w dodatku grana poprawnie, a miejscami nawet bardzo dobrze.

Wiele scen mogłoby być wprost porównywalne, jeżeli by nie przeszkodziło nie stanęły bardzo złe warunki dekoracyjne, szczerpnięcie miejsca i wskutek tego zbyt rażąco imitacja „tłumów”, „zalogi” etc. przez kilka załadowo osób. Bezprzebież, że to warunki w znacznej części kłopotowały również artystów, nadając grze pewną cechę monotoności i nie pozwalając należyście wyrazić szeregu nadzwyczajnych nastrojowych a silnie kontrastowych scen.

Wskutek tego np. bez głębszego wrażenia przeszło usiłowanie nawracania umierającego i na pół nieprzytomnego Łukasza za pomocą przymusowego ochrzczania go, co było wielką i widoczną aluzją do niedawnych a tak bolesnie znanych „nawracani” w naszym kraju...

Również bez należytego efektu oddziaływała scena „przyjęcia” ogniem tegoż Łukasza w celu wydobycia z niego zeznań.

Łatwo sobie wyobrazić, jak wspierała na scenie warszawskiej mogłaby wyjść np. ostatni moment, kiedy litwini, wiedząc, że nie zdołają obronić swego gniazda przed wdzierającymi się doń krzyżakami, wchodzi na stos płonący, od którego zajmują się cały gród i zwycięzcy krzyżacy stają jeno grzyby, zgłoszczą i trupy, a wśród nich je-

dyną żyjąca istota: stara wróżbiarka, która zabieg Pillen przepowiedziała...

Pomimo tych braków wszakże, wypływających głównie z fatalnych warunków scenicznych, ostatnie przedstawienie dało nam pożądaną talent autora, a także jego tendencje — jego głęboki patriotyzm w całej pełni. To też uważa, którą mu urzędowano po 3-m akcie, była najpełniejszą służnym holdem, złożonym „człowiekowi wielkich uczuć i szczerzej pracy na niwie narodowej, społecznej i literackiej”.

Taki właśnie napis na odpowiedniej barwy wstęgach nosił wieniec, ofiarowany ks. Hieronimowi Druckiemu-Lubeckiemu w imieniu licznych wielbicieli jego zasług przez pp. Urbana Krupskiego, Ignacego Porębskiego i Włodzimierza Dworaczaka. Niezależnie od tej owacji, artyści ofiarowali wieniec drugi, z odpowiednim napisem, a publiczność zarzuciła autorowi „Litwinów” kwiatami. Po ostatnim akcie jeszcze raz wywołano go wielokrotnie przy dźwiękach fanfary.

„Ognisko”. We wtorek 17 b. m. odbędzie się staraniem sekcji choralnej „wioślarzy muzyki religijnej” pod kierunkiem pp. Lukowskiego (orkiestra) i Limanowskiego (chór). Na program złożą się oprócz orkiestry („Cantique de Noël” i „Ave Maria” Gounoda) i chóru („Requiem” i „Tuta marina” Mozarta, oraz „Ojciec nasz” Studzińskiego), gra na fortepianie p. H. Heroway (Marsz żałobny Beethovena i „Stabat Mater” Rossiniego-Liszt), skrzypce p. Żukowskiego („Modlitwa” Bacha), dęci („Pod krzyżem” Faura) pp. Balczewskiego i Zubowiczówny, oraz solo p. Balczewskiego („Z Ojcem Przedwiecznym” Troschla). Początek wieczoru o godz. 9-jej.

T-wo Artystyczno-Literackie stoi bardzo źle i w dniu 17 b. m. ma być zwołane ogólne zgromadzenie osób, interesujących się istnieniem tej instytucji, w celu powzięcia decyzji co do jej dalszego istnienia.

W razie likwidacji Towarzystwa wariety, aby nasze „Ognisko” postarało się wziąć lokal, który, po odpowiednim przebudowaniu, mógłby się stać wale miłym i w dodatku więcej odpowiednim dla naszego klubu, aniżeli pomieszczenie dotychczasowe.

Mariawici i „Minsko Słowo”. Organ p. Schmidta spełnia obecnie „moralnego” popierania u nas tej sekty, bo o w piątkowym numerze rozpoczyna się szeroko na temat „rozłamu” w Kościele katolickim, co oczywiście radby rozdmuchał niemal do rozmiarów katastrofy. Należycyśmy w Koronie mariawitów zdecydowanych do 200,000, a gotowych do porzucenia katolicyzmu około 300,000, plecie kossaki-opaki o torze ze strony katolików, a przystępnie wspomina, jak zawsze Polska była wrogo usposobiona względem Rzymu, jak to Mieczysław I był prawosławnym etc.

Ze jednakowoż wszelkie pochwały „Minsk. Słowa” są najlepszym środkiem przeciwko rozszerzeniu się sekty u nas, to więcej niż pewne.

Wybory miejskie. Pomimo wszelkie usiłowania i intrygi czarnych secei, dotychczas nie udało się znaleźć najmniejszej nieformalności w dokonaniu ostatnich wyborów. Wobec tego należy przypuścić, że zamiar systematycznego kassowania wyborów jednych po drugich (z czem się nie tają „leaderowie” prawdziwych roszjan) spełnienie na niczem.

Sprestawanie. We wzmiance o roli, jaką dr. Komociński odegrał na ogólnym zgromadzeniu mińskiego T-wa Wzaj. Ubezpieczeń, wkłada się omyłka. W charakterystyce bowiem dr. K-ego powołaliśmy się na „Minsk. Słowo” zamiast na „Minsk. Echo”. Na zdanie pierwszego z tych pism powołujemy się bo wogóle tylko jako na „negatywy”, wszelką z tej strony naganę uważając jako pochwałę i vice-versa.

Ostatnie przedstawienie trupy polskiej odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę, d. 15 b. m. Daną będzie komedia p. t. „Adwokat bez klientów”.

Z kole. Wobec tego, że zamiana biletów wolnej jazdy dla urzędników kolejowych na odpowiednie dodatki do pensji, wymaga pewnego kredytu, ministerjum komunikacji poleciło dyrekcji kolei Litwiskiej w roku bieżącym bilety wolnej jazdy w dalszym ciągu wydawać, ale jednocześnie nakazało pilnie przestrzegać, aby nie wydawało ich osobom postronnym. Urzędnik, który swój bilet komu innemu odda, będzie płacił podwójną wartość biletu w obie strony, a nadto podlegnie karze pieniężnej w wysokości 10 do 25 rubli miesięcznie, potrącaanej w ciągu całego roku.

Mińskie T-wo kredytowe. Ogólne zebranie pełnomocników tego Towarzystwa odbędzie się w d. 18 b. m.

Baranowicze. Polski wieczór humoru artysty dramatycznego i monologisty z Krakowa, Józefa Chorażygo, odbędzie się tutaj w nadchodzącą sobotę, 21 b. m. w sali miejscowego klubu.

Sprzedają biletów zajęły się już hande Apanasewicza i Szymankowskiego.

GRODNO.

O język polski (a). Niewiadomo, czem się kierują ogłaszający się w witrażach mińskich oraz przemysłowcy i kupcy grodzieńscy, drukując alfabety, ogłoszenia, programy, etykiety, firmy na opakowaniach, rachunki itp., wywieszając szyldy wyłącznie w języku rosyjskim.

Czy są przekonani, że się znajdują w „iskoni ruskiej Grodzień”, czy też robią oszczędności na kawałku papieru i odrobinię farby.

Pierwsze przypuszczenie należy odrzucić, bo trzeba być uczonym specjalistą, aby dojść do podobnych wywodów.

Pozostaje więc drugie. Lecz groszowe zyski mogą narazić na znaczniejsze straty. Społeczeństwo polskie może wreszcie zdobyć się na odpór i kupować wyłącznie tam, gdzie istnienia jego nie ignorują. Czegoż jednak możemy wymagać od żydów i roszjan, gdy są firmy i przedsiębiorstwa polskie, zaniedbujące język ojczysty?

Jeden np. z najbardziej znanych ma-

gazyńskich, nie może dotychczas zdobyć się na szyld główny. Umieszcza napisy polskie na drzwiach i oknach.

Teatr „Illusion” przy ulicy Sadowej, właściciela i wszyscy pracownicy którego — polacy, drukują alfabety i programy wyłącznie w języku urzędowym. Przy przeróbkach wewnętrznych usunęto nawet części napisów polskich. Czyż tak trudno zrozumieć, że w ten sposób nie tylko obraża się uczucia osób świadomych, lecz się przyczynia do rusyfikacji warstw nieświadomych.

Już nowy Zarząd miński zajął się zastawem, a porządku miejskie nie tylko nie odnowiły, lecz nawet są coraz gorsze.

Brnęliśmy po kostki w śniegu, kapali nam za karkiem, walili się bryły lodu na głowę, gdyż uprzątnięcie śniegu z ulic i dachów zostawiano do dobrej woli właścicieli domów.

Ze zaś dobra wola kamienicznika ciąży zwykle ku temu, co najmniej wyciąga z kieszeni, uznano za najlepszą pracę pracowników słońce i pogodę wiosenną.

Śnieg więc z dachów sam pospadał i stopniał, a na ulicach utworzył grubą warstwę lodu. Obecnie od kilku dni przystąpiono do gwałtownego zbijania warstwy tej z bruków mińskich. Pracę rozpoczęto bez żadnego ładu, odrazu na wszystkich ulicach. Porobiono istne barjakady z lodu, tamując prawie zupełnie na niektórych ulicach ruch kołowy. Chociaż około wywożenia lodu pracują włościanie ze wszystkich prawnie wsi okolicznych, łód jednak leży całymi dniami, topnieje i zatrzuca powietrze wonią nieznośną. Tymczasem Zarząd miński wywiesza ogłoszenie, że po porozumieniu się z policją wyszcząga na oczyszczenie ulic czas od 16 do 26 marca.

Nasuwają się wprost pytanie, czy członkowie Zarządu bywają na ulicach, czy widzą, co się tam dzieje. Rozporządzenie takie miałyby raczej przed rozpoczęciem zbijania lodu, a nie teraz, gdy połowa ulic zburzona.

Należałoby więc również na względzie warunki higieniczne mieszkańców, nie tylko dogodność właścicieli.

PONIEWIEŻ.

Wystawa. Komitet wystawy rolniczej w Poniewiezu, działający z ramienia Kowieńskiego Towarzystwa rolniczego, uchwalił urządzić w Poniewiezu wystawę rolniczą na wiosnę 1909 roku.

Wystawa będzie trwała 3 dni, a mianowicie 31 maja i 1 i 2 czerwca starego stylu, czyli 13, 14 i 15 czerwca nowego stylu i będzie się mieścić, jak zwykle, na stałym terytorjum wystaw poniewiejskich, na obszernym placu, we własnej siedzibie.

Na prezesu Komitetu powołano p. Józefa Kozakowskiego, na członków zaś pp. Karola Bystrama, Kazimierza Bystrama, Witolda Wisniewskiego, barona Henryka Holstena, Jana Dowgwałowicza, hr. Eryka Koyzlering, Stanisława Kozakowskiego, Konstantego Komara, Bohdana Komara, Adolfa Naruszewicza, Ottona Poklewskiego-Kozłoff, ks. Konstantego Radziwiłła, barona Wilhelma Roppa, Jana Szukste, Władysława Eydrygiewicza i Zygmunta Jasieńskiego.

Wystawa będzie się składała z 10-tu działów, a mianowicie: 1) konie, 2) bydło, 3) hodowla inwentarza drobnego i piciarza, 4) produkty gospodarstwa rolnego, 5) gospodarstwo mleczne, 6) maszyn i narzędzi rolniczych, 7) przemysł rolny i drobnny, 8) leśnictwo i myślistwo, 9) przedmioty mające związek z gospodarstwem rolnym, 10) przedmioty po za konkursem.

Na wystawie mogą być premjowane okaz, pochodzące ze wszystkich gubernii Cesarstwa, Królestwa oraz z zagranicy.

Komitet wystawy ma do rozporządzenia nagrody od głównego zarządu stałdn państwowych, ministerjum rolnictwa i dóbr państwa i wielu Towarzystw rolniczych i przemysłowych.

Wobec tego, że koszt własnej siedziby i terenu są pokryte, Komitet będzie mógł rozdać większą ilość nagród pieniężnych.

O program należy się zwracać do Komitetu wystawy w Poniewiezu.

Począz wystawy odbędzie się jarmark na konie i bydło.

Kowno. Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” zawładnia, że dnia 14 marca, w sobotę 1909 r., w lokalu własnym na Piotrowskiej, odbędzie się „wieczornica” z następującym programem:

Teatrzyk amatorski. Duet skrzypcowy wykonają pp. Nieciecka i Krzemieniecki. Deklamacja — p. Żółtowski. Kwartet mandolinowy. Śpiew p. Mierzyńska.

Początek o godzinie 8 i pół. Za wejściem do sali członkowie za okazaniem biletu płać 25 kop. Zaproszeni przez nich goście 50 kop.

ZIEMIĘ POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Uregulowanie serwitutów. Komitet Towarzystwa popierania pracy społecznej, otrzymał od naczelnej władzy krajowej propozycję uregulowania serwitutów w Królestwie Polskim, na użytek komisji ministerjum spraw wewnętrznych, zasiadającej obecnie w Petersburgu. W odczynie, podpisanej przez pomocnika general-gubernatora warszawskiego, senatora Podgorodnicka, propozycja rządowa umotywowana została w sposób następujący:

„Pragnąc, aby komisja ministerjum spraw wewnętrznych mogła zapoznać się nie tylko z wnioskami władz miejscowych, ale i z poglądami społeczeństwa polskiego na tę ważną dla kraju reformę, general-gubernator postanowił zaproponować Towarzystwu popierania

pracy społecznej, opracowanie głównych zasad dla projektu zniesienia serwitutów leśnych i pastwiskowych w guberniach Królestwa Polskiego”.

Komitet Towarzystwa popierania pracy społecznej uchwalił na posiedzeniu dzisiejszym przystąpić niezwłocznie do opracowania odpowiednich materiałów i wniosków i w tym celu utworzył komitet, złożony z rzeczoznawców danego przedmiotu.

Zabójstwo dyrektora fabryki. W dniu 11 b. m. dokonano, jak już donosiliśmy, w Częstochowie okrutnego zbrodni na osobie dyrektora fabryki jutowej Tow. przedkucharskiego „Częstochowlanka” p. Karola Szmalbrucha, lat 45.

Zabójstwo dokonano, gdy p. S. szedł do fabryki pomiędzy przejazdem kolejowym a placem starożytności. Podszedł do niego jakiś młodzieniec lat około 20 i strzelił do p. S. pięć razy, raz po raz. Świadek morderstwa, przestraszony strzałami, zaczęli uciekać na wszystkie strony. Zabójca zbiegł.

Zabity dyrektor S. cieszył się sympatią wśród robotników, okazywał bowiem dbałość o rozwój wśród nich kultury.

Powódzie. Rozlew tegoroczny Wisły rośnie. Straszne wiadomości nadeszły z pod Dąbina i okolic o wielkim i strasznym w skutki wylewie Wisły. Komunikacją na całej drodze Dąbrowskiej prawie za przerwano. Jak dotychczas sprawdzono, kilkanaście wiosek zostało zupełnie zalanych; jest dużo ofiar w ludziach. Na miejsce kałdofy wysłano pomoc z miast okolicznych. Z Warszawy wyszły pociągi nadzwyczajne z władzami kolejowymi, lekarzami i t. p. „Gazeta Kaliska” donosi: Zupelnie niebezpiecznym w ubiegły poniedziałek, wskutek wysokiej temperatury, nastąpiło nagłe tężenie w wodzie, w górach zaś o szarych Szarych, skąd wielkimi strumieniami woda zaczęła napływać do miasta. W ciągu niespełna godziny całe miasto, zwane „Ogrodami”, a więc cały plac, naokoło szkoły realnej, oraz przyległe do niego pola, zostały zalane. Woda wdarła się do piwnic i suterenu. Zaaalarmowana straż ogłowa, stawiała się na zagrożone miejsce i, przekopawszy ścieżki do kanałów rzecznych, usunęła zupełnie zalew. Równocześnie liny oddział straży ogłowej rozszalały kry lodowe na głównym kanale Prosy, naprzeciwko sądu okręgowego. Oprócz tego, przez całą noc dalsza straż ogłowa utrzymywała posterunki, aby w razie potrzeby przysłać pomoc. Względnie akcja straży ogłowej, pod przewodnictwem pp. Bukowińskiego i Mrowieckiego, okazała się w dniu tym nadzwyczaj owocną. Przez noc i do południa nie widać stąd wody, która wylewała się, lodu z gór rzeki nie ruszyła, wylewu nie ma. Nie wykazała to, jednakże niebezpieczeństwo powodzi, która zalecała, będzie od fioletu wody przyprawy i wysokości poziomu Warty i Prosy w Prusach około 1000.

Krwawy napad. We czwartek, o godz. 10 rano do sklepu gotowych ubrań S. Frydmana przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie przyszedł dwóch młodych ludzi, oświadczył, że chcą kupić paito. Gdy subjekt udał się w głąb sklepu, rozległ się nagły strzał i właściciel sklepu padł śmiertelnie raniony. Następnie został zabity subjekt. Zabójcy wybiegliszy po dokonaniu morderstwa do sklepu z rewolwerami w rękę, pojechali zmykać. Ostatecznie jednego z napastników aresztowano na ul. Mazowieckiej i odesłano do kancelarii do cyrkułu, gdzie również zmarł wskutek otrzymanych podczas pogoni ran.

Drugi bandyta wpadł do bramy domu 33 przy ul. 8-to-Krzykiej i również został przystrzelony. W cyrkułu w aresztowanym poznano niejakiego Arnolda, skazanego na zesłanie, skąd powrócił samowolnie. Drugi z zabójców nazywa się Kosakowski i jest z zawodu krawcem.

Jednocześnie aresztowano młodą kobietę, która ścigała z palea zabitego Frydmana pierścień brylantowy. W cyrkułu poznano ją jako Józefę Łaskowską, znaną dobrze policji złodziejkę. Zabity Frydman otrzymał kilka listów z żądaniem pieniędzy.

ZABÓR PRUSKI.

Poznański sejm prowincjonalny. W Poznaniu odbyły się niedawno posiedzenia sejmiku prowincjonalnego. Reforma organów samorządu w Prusach ze względu, wyłącznie politycznych, omiatała Poznańskie, gdzie obowiązuje stara ordynacja stanowa, dająca bezwzględnie przewagę przedstawicielom właścicieli ziemskich nad reprezentacją miast i wsi. Do roku 1848 sejm prowincjonalny miał charakter przeważnie polski, chociaż przedstawiciele miast byli w mniejszości, a włościanie w większości.

Ze „stanu ryckiego” zasiadało w Sejmie zwykle tylko trzech niemców. Szlachta polska oddała jednak szybko ziemie w obce ręce. Rząd zaś umysłnie tworzy nowe majątki ryckie dla właścicieli niemców.

„Tak więc po części z naszej własnej winy — pisze „Dziennik Poznański” — po części dzięki przywilejom, udzielanym wyłącznie niemcom, przy każdorazowych wyborach malała liczba polskich deputowanych pierwszego stanu.

Z dzisiejszemu spadła ona do dziesięciu, a wkrótce potem i do pięciu zaladwie. Wraz tedy z dwoma książętami (Radziwiłłem i Sulkowskim), posiadającymi dziedziczne krzesła, z jednym deputowanym ze stanu mińskiego i trzema ze stanu wiejskiego mieli polacy ostatnimi czasy jedyną reprezentację w Sejmie prowincjonalnym. Szczupła zaiste i nieproporcjonalna garstka wobec trzydziestu Niemców.

„Ale i to garstka postanowiona, ile możności, usunąć. Temu dawała przeprowadzono w tym celu nową ustawę wyjątkową, skierowaną przeciw polakom, mocą której nadano im prawo wyborcze w Królestwie Poznańskim prawo wyborcze do Sejmiku lub do Sejmiku królewskiego i do Sejmiku powiatowego w Królestwie Poznańskim, gdzie wielkie radziwiłłowskie dobra cały prawie obejmują odnowski powiat. Ze zaś kurje mijskie żadnego nie brały polaka, z polaków więc członkami czterdziestego pier-

szego poznańskiego Sejmu są: książę Radziwiłł, książę Sulkowski, jeden reprezentant wielkiej własności i trzech deputowanych włościańskich”.

Za granicą.

Agitacja żółtej prasy w Anglii.

Tak zwana „żółta” prasa w Anglii przedsięwzięła całą kampanję celem przekonania społeczeństwa o skądolności polityki gabinetu liberalnego, oraz o niebezpieczeństwie, zagrażającym ze strony Niemiec.

Prasa liberalna w Anglii jest niesłychanie oburzona z powodu tonu i środków, jakimi posługuje się partja konserwatywna, pragnąca bądź co bądź wzbudzić strach przed nieuniknionym konfliktem zbrojnym. Tak, naprzykład, „Daily Chronicle” pisze w tej sprawie, co następuje:

„Niepodobna nie uznać za nadór śmieszny objaw tych wszystkich bezmyślnych bredni o jakichś zdrażkach, spiskach, o domniemanem niebezpieczeństwie narodowem, o tem, że Anglja spada do poziomu trzeciorzędnej mocarstwa, mającego flotę starego systemu i t. d. Jest to patryjotizm jakiegoś nowego rodzaju, który nie tylko, że nie podnieca nas w oczach innych narodów, lecz zasładowy, że mamy sami o sobie niezbyt dobre pojęcie. I jeśli nawet cała ta agitacja jest sztuczna i służy dla celów partyjnych, to i wówczas nawet jest godną potępienia; wprowadza bowiem w błąd ludzi nie dość dobrze poinformowanych, zarówno u nas, w Anglii, jak i za granicą”.

Ze propaganda ta ma wpływ na szersze masy ludności, będzie zrozumiałem, gdy weźmie się pod uwagę olbrzymią popularność żółtej prasy w Anglii. Przemyt grunt został przygotowany wczasy przez mnóstwo sztuki, romansów i powieści, pisanych ad hoc, przepelniających stronicie czasopism angielskich wszelkiego rodzaju; wszystko miało na celu wzbudzenie i utrzymanie w strachu przed Niemcami społeczeństwa angielskiego, oraz zachwianie zaufania do obecnego rządu. W opowiadaniach tych angielskie przedstawienie są, jako naród próżniaków i głupców. Rząd, generałowie i admirałowie malowani są najczarniejszymi barwami, piśmiśle zaś, zamieszczające to brednie, ogłasza się, jako „najpopularniejsze pismo angielskie”.

Prasa niemiecka, notując te dziwaczne objawy, twierdzi, iż niemcy nie mają racji zbyt się niepokoić z powodu owej propagandy, ani też zwracać uwagi na to, że żółta prasa przedstawia, naprzykład, ananasa organizatora floty brytyjskiej, admirała Fishera, jako człowieka, który „da się z łatwością podejść Niemcom”. Nie ulega wątpliwości, że Anglja wylecie się z tej chwilowej historii. Przed 25 laty na takąż chorobę cierpiała również Francja, i wówczas Niemcy przepowiadali, iż, dzięki silnej organizacji, naród ten zwycięży swą słabość. Przepowiednia ta sprawdziła się. To samo obecnie da się powiadzieć o Anglii.

Roosevelt o socjalistach.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych zamieszczał w jednym z pism amerykańskich artykuł, gromiący zarówno filozofję socjalizmu, jak i jej rezultaty. Roosevelt sądzi, iż socjalizm doktrynaryzujący przeciwny nie tylko własności prywatnej, lecz nader wrogo usposobiony są względem religii i moralności. Przeciwni są wszelkim zasadom, posuwając się naprzód naszą niedoskonałą cywilizacją.

Stosunek ich do wszelkiej moralności, zwłaszcza zaś rodzinnej, jest tak oburzający, że nieodwrotnie mówić o tem jest ubliżającą. Warunki bytu, o które walczą, zabijają naród w ciągu dwóch pokoleń. W wydanej niedawno w Anglii książce o socjalizmie, przytoczone oświadczenia uznanych pryswódców socjalizmu, twierdzących, iż socjalizm żąda jednakowego wynagrodzenia dla wszystkich. W takich warunkach rząd będzie najgłupszym rodzajem despotyzmu, a wszelka próba zastosowania go, będzie s masą polowaną z takim piekstwem, iż najgorsze są zwłask istniejących form rządu, wydawać się będą przy niej pożądanymi.

W dziedzinie stosunków rodzinnych, socjalizm pragnie życie rodzinne zastąpić wolnemi związkami państwowemi i wychowaniem państwowem, odrzucając wszelką samofilarność i jakakolwiek moralność w stosunku mężczyzny i kobiety. To, co obecnie nazywają „wolnolictwem pracy robotkowej”, chcą zastąpić systemem, prowadzącym do zguby społeczeństwa skutkiem nędzy, lub też do tak strasznego despotyzmu nad wszystkimi robotnikami, że w porównaniu z nim, wszystko co istnieje dotychczas, wydaje się dobrodziejstwem.

Co się tyczy tak zwanych „socjalistów chrześcijańskich”, łączących się z tym ruchem, to znana im jest, lub też powinna być znana jego pornograficzna propaganda. Ze tak zbrodniczych sensów słuchają ludzie, dotknięci przez ciężkie warunki pracy współczesnej — nie dziwno, ale że ludzie, którzy byli lub są rzecznikami Ewangelji, lub profesorami uniwersytetu, mogą się łączyć z tym ruchem, stanowi to dowód umysłowego i moralnego niedorozwoju.

Roosevelt zaznacza, iż przemawia o punktu widzenia i w interesach żyjących z pracy. Sądząc on, że zaznajamianie ich z doktrynami socjalizmu jest najgorszym złem, jakie można im wyrządzić. W życiu współczesnym są straszne rany, okropne cierpienia wśród klas pracujących, dzieją się niesłychane niesprawiedliwości, wśród bogaczy, eksploatujących robotników; ale położenie tych ostatnich nie można poprawiać

przez odwracanie faktów i obronę środków nie tylko kłamliwych, lecz i zgubnych dla narodu.

Dobroby nie jest wcale czemś gorszym od pracy; ludzkość nie mogłaby istnieć zarówno bez jednego, jak i drugiego. W New-Yorku pewien energiczny przedsiębiorca założył olbrzymie składy suchoch produktów spożywczych i przedsiębiorstwo to poszło doskonale. Po śmierci założyciela interes przeszedł w inne ręce. Praca i warunki finansowe zostały te same, lecz kierownik się zmienił. Przedsiębiorstwo chyliło się do upadku i musiano je zamknąć, a robotnicy byłoby straciłi zarobek i popadli w nędzę, gdyby właściciel nie był się znowu zmienił, tym razem na lepszą. Warunki zostały znowu te same, tylko umysł i ręka były inne.

Wobec przykładów takich, spotykanych na każdym kroku, a świadomych o olbrzymim znaczeniu umysłu w prowadzeniu zakrośniętych planów, nie podobna słuchać oświadczeń, iż dobrobyt zależy jedynie od robotników i że cała produkcja pracy winna być im oddana. Prawdą jest, że istnieje olbrzymia nierówność w zyskach, więc ta powinna być i różnica w wynagrodzeniu, jeśli społeczeństwo ma być zadowolone z zasadami sprawiedliwości i mądrości. Socjalizm oparty jest na natychmiastowym zniesieniu osobistego posiadania kapitału, na zburzeniu w niedalekiej przyszłości rodziny, a wreszcie — cywilizacji.

Ku pokojowi.

BARON AEHRENTHAL O SYTUACJI.
Wiedeń. Gazeta „Zeit“ została upoważniona do ogłoszenia oświadczenia Aehrenthala o sytuacji politycznej. Aehrenthal oświadcza, że zapropo-
nowany przez Austrię i Niemcy, a przyjęty ostatnio przez Rosję, sposób rozstrzygnięcia kwestii zaanek-
towania Bosni i Hercegowiny, jest najdogodniejszy. Co zaś dotyczy angielskiej propozycji wystąpienia zbrojowego w Belgradzie, to w tej kwestii do żadnego porozumienia nie doszło jeszcze, lecz porozumienie nie jest bynajmniej wykluczo-
nem. Baron Aehrenthal nie wątpi, że Anglia zgodzi się na zapropono-
waną jej minimum żądań gabinetu wiedeńskiego.

LATARG AUSTRACKO-SERBSKI.
Londyn. Ag. Reuters dowiaduje się, że miejscowe koła dyplomatyczne nie uznają jeszcze sytuacji za zbyt naprężoną i zabiegają, czynione w celu kompromisowego skojarzenia gabinetów londyńskiego i wiedeńskiego, trwają w dalszym ciągu. Co się zaś tyczy pogłoszek, że Anglia aneksji Bosni i Hercegowiny znowu została poruszona przez austriackie ministerstwo, Ag. Reuters komunikuje, że rząd angielski nie zmienił po-
stanożenia stanowiska w tej kwe-
stii, i ostateczne rozstrzygnięcie może nastąpić jedynie za zgodą wszystkich państw, które podpisały traktat berliński.

LATARG AUSTRACKO-SERBSKI.
Budapeszt. Do „Corr. Bureau“ ko-
munikują z Wiednia, że wymiana zdań między mocarstwami w kwe-
stii zbrojowego wystąpienia w Bel-
gradzie, trwa w dalszym ciągu. Po-
mimo pewnych trudności jest na-
dziaja, że mocarstwa poprą wresz-
cie dążności Austrii, pragnącej usu-
nienia wszelkich nieporozumień na-
czas możliwie najdłuższy.

Berlin. W odpowiedzi na arty-
kuł „Wilhelm II i przesilenie wscho-
dnie“, zamieszczony w „Temps“,
który kompetentnie oświadcza, że
cesarz Wilhelm nigdy nie obiecał
popierać bezwzględnie Austrii w jej
dążnościach, wobec czego wszystkie
wznowy i domniemania, z obietnicy
tej wypływające, obracają się w ni-
czotko. Słery rządowe wyrażają się
bardzo przychylnie o wystąpieniu Iz-
wolskiego, które znakomicie ułatwi-
ło dalszą wymianę zdań między
Austrią i Anglią.

Londyn. Ag. Reuters oświadcza,
że nastrój pesymistyczny, jaki pa-
rował w ciągu ostatnich dni w tu-
jejszych sferach politycznych, znikł
prawie zupełnie. Ogólną uwagę po-
chłania teraz wymiana zdań między
Austrią i Anglią.

PRZECIWKO WOJNIE.
Wiedeń. Socjal-demokraci wnie-
śli do Izby deputowanych propo-
zycję, aby gabinet wiedeński skorzy-
stał z przysługującego mu na mocy
konstytucji prawa i wpłynął na
rząd w celu zachowania pokoju.

KRÓLEWICZ NIE WINIEN.
Belgrad. Komunikat urzędowy o
rezultatach sekcji zwłok kamerydy-
niera Kolałowicza zaznacza, że śmierć

nastąpiła wskutek nieszczęśliwego
wypadku, wobec czego wszelkie do-
chodzenie sądowe jest nieuzasad-
nione.

Z PARLAMENTU WŁOSKIEGO.
Rzym. Wice-prezesami Izby de-
putowanych zostali obrani Capelli,
Finicchio, Aribio Gviziani i socja-
lista Costa.

W PARLAMENCIE PARYSKIM.
Paryż. Izba przyjęła większością
329 głosów przeciwko 179 propo-
zycję utworzenia parlamentarnej ko-
misji, w celu zbadania obecnego
stanu floty.

ZNOWU STREJK.
Paryż. Komitet strejkowy w od-
powiedzi na pogróżki, zawierające
się w protokole Rady ministrów, o-
głosił ponowny strejk i zwołał wszy-
stkich urzędników biur pocztowo-
telegraficznych, w celu omówienia
sytuacji.

REWOLUCJA W PERSJI.
Tebis. Soc.-demokraci zwołali
onegdaj wiec. Po mowach tłum
przebiegających ulicami miasta z okrzy-
kami: „Niech żyje konstytucja! Niech
żyje odnowiona Persja!“

Dzisiejszy numer „Kurjera Litew-
skiego“ składa się z 6 kolumn. Do dz-
isiejszego numeru dołączamy dla wszy-
stkich prenumeratorów № 11 „Życia
Ilustrowanego“.

DUMA PAŃSTWOWA.
Posiedzenie 65, d. 13 (26
marca).

Przewodniczy ks. Wołkowskij.
Na porządku dziennym ogólne
debaty nad preliminarzem ministe-
rium przemysłu i handlu.

Głównym dowodem, że Rosja dzięki
polityce ministerium finansów,
oraz przemysłu i handlu, wpłatała
się w jakieś błędne koło. Następ-
nie mowa zaznacza, że rząd prote-
guje stale wielkich posiadaczy ziem-
skich, oraz przedsiębiorców przemy-
słowo-handlowych, ignorując zupeł-
nie potrzeby mas włościańskich,
oraz klas robotniczej, poddając
jednocześnie surowej krytyce obec-
ny system celny.

Dalej mowa podkreśla coraz in-
tensywniejsze w ostatnich czasach
organizowanie się kapitalistów, two-
rzących syndykaty, trusty i t. d.,
które powodują zabójczy poprostu
wzrost cen na wszystko. Nawi-
ązując do zjazdów zawodowych, mowa
zaznacza, że w zjazdach tych
nigdy nie biorą udziału przedsta-
wiele drugiej strony zainteresowa-
nej—mianowicie robotników.

„Jest to zresztą zupełnie natural-
ne, dodaje mowa, eksproprjato-
rzy nie naradzają się nigdy ze swoi-
mi ofiarami“. Wszelkie związki za-
wodowe zostały zupełnie zdeorgani-
zowane, co daje fabrykantom innym
możność dowolnego obniżania płacy
zarobkowej, przy jednoczesnym prze-

dłużeniu dnia roboczego. Wszystkie
przepisy, wchodzące w zakres
prawodawstwa przemysłowo-handlowe-
go, pogarszają tylko, zdaniem mów-
cy, byt robotników, gdyż wszystkie
mają na względzie jedynie interesy
przedsiębiorców. Inspekcja fabrycz-
na, zamiast stawać w obronie robo-
tników, jaką powinna być istotna
jej funkcja, ogranicza się w rzeczy-
wistości do roztaczania kontroli nad
kuchni parowami.

Abdygnąć produkcyjność
państwa, oraz poziom ekonomiczno-
kulturalny jego ludności, kończy
mowa, należy przeprowadzić szeroko
zakresowe reformy społeczne. Oś-
miogodzinny dzień roboczy, uregu-
lowanie w drodze prawodawczej wa-
runków pracy w ogóle, pracy zaś ko-
biet i dzieci w szczególności, oraz
prawidłowe zorganizowanie inspek-
cji fabrycznej—tak się przedstawia-
ją te reformy w zarysach ogólnych.
Rząd obecny reformy tej nie urze-
czywistni, ergo—rząd ten musi usta-
pić ze stanowiska, jeżeli nie chce,
aby go naród sam usunął (oklaski
na lewicy).

Minister przemysłu i handlu w dłu-
giej przemowie staje w obronie rządu,
odpierając zarzuty, czynione
przez poprzedniego mówcę i przy-
taczając zarządzenia o charakterze
reformatorskim, które rząd zamierza
urczywistnić.

Po przerwie pierwszym przemawia
Protopopow, który, w imieniu
październikowców, oświadczył, że
mowa ministra i handlu najzupełniej
zadowolnia frakcję, a następnie wy-
powiada poglądy partii 17 październi-
kian na kwestię polityki ekonomicz-
nej w Rosji. Między innemi, mowa
ca zaznacza, że październikowcy u-
znają niezbędność takich zarządzeń
prawodawczych, jak np. opieka rządu
nad robotnikami, którzy utracili
zdolność do pracy, przyczem mowa
oświadcza się za ubezpieczaniem ro-
botników kosztem rządu i kończy,
zaznaczając, że kierownicy polityki
zagranicznej zwracają zbyt mało u-
wagi na kwestie ekonomiczne.

Stępienow zaznacza, że w trzeciej
Dumie przedstawiciel rządu po raz
pierwszy wygłosił mowę programo-
wą, zawierającą projekty reform
szeroko zakreślonych. Mowa wąpi
jednak, czy ministerium potrafi za-
miary te urczywistnić. Na do-
wód mowa przytacza fakt, że w
ciągu 3-letnich rządów obecnego mi-
nistra nie zaszło żadnych zmian na
lepsze w dziedzinie handlowo-prze-
mysłowej. Następnie mowa pod-
daje krytyce wypowiedziane przez
ministra poglądy.

Kamienski omawiając znaczenie,
jakie posiadają dla handlu i prze-
mysłu syndykaty, trusty itd. wnoszą,
w imieniu październikowców, formu-
łę przejścia, zaznaczając koniecz-
ność unormowania w drodze praw-
dawczej tej kwestii.

Po drugiej przerwie występuje
Żukowski, pomijając ogólny program
handlowo-przemysłowy, porusza nie-
które szczegóły tego programu. „W
handlowo-przemysłowym życiu Rosji
daje się zanotować oryginalne zja-
wisko. Z jednej strony nadprodukc-
cja we wszystkich niemal gałęziach
przemysłowych, z drugiej zaś wzra-
stający ustawicznie import wyrobów

zagranicznych. Dowodzi to, że rząd
nie potrafi zaprowadzić równowagi
między rozmaitymi sferami prze-
mysłowymi Rosji. Ścisłe badanie
kwestii wymiany towarów między
Królestwem Polskim a Rosją do-
wodzi, że ostatnimi czasy wyroby
łódzkie zastąpiły odnośnie wyroby
zagraniczne.

Należy więc zreformować prze-
mysł w taki sposób, aby import za-
graniczny zredukował się do mini-
mum. Reformy te należy rozpocząć
od Królestwa Polskiego. Kraj, nie
posiadający szczególnych bogactw
naturalnych, ani innych warunków,
z konieczności oprze się na ludno-
ści rutynowanej pod względem prze-
mysłowym. Wobec tego należy
wszelkimi siłami popierać rozwój
i zawodowe doskonalenie się tej lu-
dności, należy gotować jej produk-
cyjność przemysłową. Tu wysuwa
się na pierwszy plan kwestia ubez-
pieczenia robotników i kwestii tej
powinno być nadane znaczenie ogól-
no-państwowe. Kwestię tę należy
uregulować przedewszystkiem w
Królestwie Polskim. Następnie
mowa oświadcza, że nie czyniłby
żadnych zarzutów ministrowi prze-
mysłu i handlu w takim wypadku,
gdyby kwestja działalności politycz-
nej związków zawodowych spoczy-
wała w ręku ministerium. „Lecz
dopóki kwestja ta rozstrzygać ją
czasowi general-gubernatorowie, lub
organy policyjne, najlepsze zarządze-
nia ministerium spełnia na niczem“.

Mowa kończy, podkreślając zna-
czenie, jakie posiada dla przemysłu
i handlu kredyt.

Po wystąpieniu Krupnińskiego,
Krylowa i Pokrowskiego posiedzenie
zawieszono.

Posiedzenie wieczorne.
Przewodniczy ks. Wołkowskij.
Duma przyjmuje propozycję
wyznaczenia posiedzeń dziennych i
wieczornych w poniedziałki, wtorki
i czwartki, a dzienne tylko we śro-
dy i piątki.

Dalszy ciąg debat nad preli-
minarzem ministerjum przemysłu
i handlu.

Pokrowskij II broni interesów kla-
sy robotniczej, dowodząc, że dotych-
czas rząd ograniczał się jedynie o-
biętnością.

Berezowski oświadcza, że prawi-
cowi zajmują nieprzychylną posta-
wę względem wszelkich syndyka-
tów, trustów i t. d.

Po wystąpieniu jeszcze kilku
mówców, Siołceński referuje decyzję
komisji budżetowej co do etatu
portów, oraz żeglugi handlowej.

Dr. Uwarow protestuje przeciwko
zmniejszeniu asygnacji, mających
na celu rozwój floty handlowej.

Ostatecznie Duma przyjmuje e-
taty, zgodnie z decyzją komisji bu-
dżetowej.

Posiedzenie zawieszono o godz. 12.
Następne wyznaczono na poniedział-
ek, 16 marca.

Niekonsekwencja. Postępowa pra-
sa rosyjska podkreśla całą niekon-
sekwencję p. ministra sprawiedli-
wości, Szczegółowitowa, która najwy-
mowniej dała się uczuć w czasie o-
statniej debaty w Dumie w sprawie
budżetu wydziału skarbowej sprze-

daży wódek, kiedy to kilkakrotnie
występował z przemówieniami wice-
minister, senator Nowicki, polak.
Prawdopodobnie p. Szczegółowitow-
owi nie przyszło na myśl, że po nim
miał występować senator, należący
do narodowości, tak niesprawiedli-
wie przez niego zelżonej.

W kuluarach Dumy Państwowej
mówią także i o tem, że prezydują-
cy w departamencie kryminalnym
Senatu, również polak, Zelihowski,
dowie się z „wielką przyjemnością“
o zdaniu p. ministra sprawiedli-
wości o jego spółrodakach.

I jeszcze jedno, co jest przed-
miotem żywego komentowania wśród
roszów w kuluarach Dumy. Jeśli
polacy tak już zanęczyli lub za-
nieczyli by mogli sądownictwo—jak
czytamy w stenogramach—to czemu
kierował się p. Szczegółowitow, jako
minister sprawiedliwości, komende-
rując senatora Giszczowskiego, po-
laka, mówiącego z lekkim akcentem
warszawskim, na rewizję wszelkich
instytucji sądowniczych, na rewizję,
której głównym zadaniem było spraw-
dzenie politycznej prawomyslności
wydziału sądownictwa, obejmują-
cego rosjan i nie rosjan?

Na temat powyższy postawie ironi-
zują, iż „prawica“ p. Szczegółowi-
towa nie wie, co robi jego „lewica“,
zaś ta ostatnia pozwala sobie na
czyny, któreby nie podobały się
„prawicy“.

Śród październikowców. Na nad-
zwyczajnym posiedzeniu parlamen-
tarnej frakcji październikowców, d.
11 marca omawiano ostatni występ
w Dumie posła Gołobowa. Lewi
październikowcy stanowczo zażądali
usunięcia Gołobowa. Poza tem i
wielu innych posłów w swych prze-
mówieniach potępiało wystąpienie
tego posła, zaznaczając, iż przez ta-
kie potępienie czynów własnej frak-
cji absolutnie się znosi wszelką kar-
ność wśród jej członków.

I Guczkow dołączył swój głos po-
tępiający Gołobowa. Niemniej prze-
to pewną jest rzeczą, że do poważ-
niejszego rozłamu we frakcji ani też
do usunięcia Gołobowa nie dojdzie,
gdyż... teoria teoria, a po staremu
prawi październikowcy, ze znanym
Polowcem na czele, stanowią w
danym razie większość w tej frak-
cji dumskiej.

Co najwyżej przewidywanem jest
ustąpienie około 15 członków lewych
październikowców, co przecież w
stosunku do ogółu (przeszło 125) nie
stanowi wielkiej różnicy.

MAGAZYN KAPELUSZY G. Świrskiego
OTRZYMAŁ W WIELKIM WYBORZE
KAPELUSZE ZAGRANICZNE
następujących firm:
P. et C^o, Habig, Wien. I. Hüchel's Söhne, Wien.
The T. et S. America. C. H. Clare et C^o London.
John Recured et C^o Phila- Thomson und Company,
delphia, London.
Zaopatrzeni jesteście również w wielki wybór kapeluszy
znanych firm rosyjskich.
Ceny oznaczone bardzo niskie i stałe. 3-1-241a

Tania sprzedaż
na nadchodzące święta!
Duży wybór płaskich zegarków extra męskich
i damskich, ozdobionych brylantami, kołczyki,
piersiorki, medaliony i wisioriki najnowszych
fasonów. Przedmioty złote i srebrne, wykwin-
towane solidnego wykonania. Ceny b. niskie. 100-20-11a

SKLEP F. KENIGSBERGA
zaszczytny świadczeniami osób wybitnych
Witno, Wielka 84 wia-iz teatr.

Przyjmuje zamówienia i reperacje zegarków, rzeczy srebr-
nych i złotych. Zamówienie wysyła się akuratnie za
załatwieniem.

Zakład dzieci sierot:
„Powściągliwość i Praca“
Przyjmują się oblatunki w zakresie: ślusarskim,
stolarskim, szewskim i koszykarskim, jak również
szycie bielizny i ubrań damskich. Pracownie są
prowadzone przez fachowców. Roboty są wykonywa-
ne pięknie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.
ADRESY: Duży Nikodemijski № 24.
Towarowa № 21.

Jedyną źródło sprzedaży
KAPELUSZY
P. HABIG'a et C^o (Wiedeński) 3-1-221a
BORSALINA (Włoskie)
PRESTON (Angielskie)
HALBEN et DAMASE (Belgijskie)
Grand Magasin L. ZALKIND Wielki
Witno, róg Wielkiej i Niemieckiej № 72.

SKŁAD WIN
K. Rymkiewicza w Wilnie,
ul. Zarzeczna, — dom Siemiradzkich.

Poleca na święta, w dużym wyborze: wódki wiedejskie uznane za
najlepsze, a mianowicie: szynki do gotowania i na surowo, polewki,
karkówki, półgaski, salcesony i kiełbasy różnego gatunku, zba-
da na stacji weterynaryjno-analitycznej — Wielki wybór towarów
kolonialno-gastronomicznych: bakalie, cykady, cukry, miody i ro-
żenki. Specjalnie sprowadzona mąka Warszawska i Jelecka —
najwyższego gatunku. Wszystkie towary po cenach możliwie
niskich. 0-1-223a

Największa na Litwie Parowa Fabryka
DACHÓWEK
w JASZUNACH.
Adres: st. Jaszun, dr. żel. Poleskiej.
Edm. ŚWIEȚTORZECKI.
Fabryka wyrabia marselską dachówkę, która, posiadając wie-
le zalet, zastąpiła w użyciu prawie zupełnie blachę żelazną i cyn-
kową.
Główną zaletą dachu z dachówek marselskich jest trwałość,
zupnie bezpieczeństwo od ognia i tlenności.
Ceny najniższe, wykonanie zamówień niezawodnie.
Cenni na żądanie — gratis; wzory — po otrzymaniu sędmiu
marek po 7 kop. 14-1-240a

T=8=M.i.W. Isserlin,
Wilno, ul. Wielka № 60,
(d. B-ci Cholem).
Ag-ra Ake. T-wa „Gramofon“ i
jedyną przedstawicielstwo fabryki gramofonów
„SYRENA“
Posiada duży wybór gramofonów najnowszych kon-
strukcji i płytek ostatniego nagrania. 50-25-1183a
Gramofony od 12 rub., płytki od 50 kop.
Otrzymano płytki polskie „Zonofon“ nowego nagra-
nia. Cena dwustronnej płytki „Grand“ i 1 rub. 50 k

Każde poleżny produkt z GASCARINE
GASCARINE 0-12 H10 0-3 LEPRINCE
WSKAZANIA: stałe zatwardzenia
choroby wątroby; jako środek an-
tyseptyczny dla organów trawienia;
przy zatwardzeniu w okresie ciąży
i karmienia; przeciw kamieniom żół-
ciowym. Żadziwa się zwykłe w pigu-
łkach 2 pigułki po jedzeniu lub przed
udaniem się na spoczynek. Skład
główny: 62 rue de la Tour Paris.
Składy we wszystkich aptekach i skła-
dach materiałów aptecznych. 13-12-05a

BEZ KONKURENCJI 12-0-114a
Kasy ogniotrwałe
patentowane, stalowo-pancerne, najnowszej konstrukcji, gwaranto-
wanej dobroci, własnego wyrobu, oraz kasetki stalowa, na składzie
duży wybór, poleca po nader umiarkowanych cenach
WARSZAWA
S. D. MIGLIN, Bracka № 12.

LECZNICA 5-to Jerski 22,
telef. 820.
STAŁE ŁÓŻKA. LABORATORJUM.
DYŻURY NOCNE LEKARZY.
Przyjęcia chorych przychodzących
codziennie, oprócz niedziel za opłatą 40 kop.
9-10 Dr. Sumorok, chor. wewn. i dzieci; poniedz., środy, piątki
10-11 Dr. Dębniński, chor. wewn., poniedziałki, środy, piątki.
11-12 Dr. Putwin, chor. wewn., wtorki, czwartki, soboty.
12-1 Dr. Barbo, chor. wewn., poniedz., środy, czwartki, soboty.
12-2 Dr. Sycłank, chor. wewn. i umysł; codziennie, oprócz sobót.
12-3 Dr. Jabłowski, choroby wewnętrzne; codziennie.
1-2 Dr. Adamowicz, chor. wewnętrzne i dzieci; codziennie.
1-3 Dr. Domaszewicz, chirurg; poniedz., środy, piątki.
2-4 Dr. Kobielski, chirurg; wtorki, czwartki, soboty.
2-5 Dr. Srepski, chirurg; wtorki, czwartki, soboty.
3-4 Dr. Matulajski, chor. wewn. i dzieci; codziennie, oprócz ewart.
3-5 Dr. Hanusiewicz, ch. skórne, wener. i moczopł.; codz.
4-5 Dr. Szalewicz, ch. uszu, nosa, gardła i płuc; codziennie.

CONSTIPATION Francuski
popularny środek
przeciw
CASCARA MIDY CHRONICZNEJ
OBSTRUKCJI
Dose: 2 pigułki 3-4 razy przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

C. SKORYNA i S-ka
WARSZAWA-PRAGA, 10-5-30a
OLSZOWA № 14
FABRYKA MASZYN I KAMIENI MŁYŃSKICH,
Budowa maszyn.
Wszelkie artykuły młyńskie, turbiny, transmiejs i t. p.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.
Najstarsze w Rosji i jedyną czyste Towarzystwo, zajmujące
się wyłącznie i specjalnie ubezpieczeniem na życie
Rosyjskie T-wo ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów
założone w 1835 r.
przyjmuje od jednej osoby ubezpieczenia, zastosowane do naj-
rozmaitszych warunków i położenia, od małych sum do 200,000 rb.
Kapitały zapasowe i inne około 40,000,000 rb.
Szczegółowe informacje, a także ustawy, sprawozdania Towar-
zystwa, tablice premii, ogłoszenia i t. p. można otrzymać bez-
płatnie w Biurze 50-50-832a

Wilenskiej Główniej Agencji
od godz. 10 rano do 4 pp. Prospekt 5-to Jerski, dom własny
Towarzystwa № 24, telefonu № 150.
Główny Agent J. A. Mendelew.

KAŻDY!
powinien mieć u siebie w mieszkaniu, fabryce, apte-
ce i t. d., ręczny aparat „Minimax“, aby mieć czym
ugasić powstający „Brod Boze“ pożar. Czy to od ro-
zniecia lampy, czy od czegoś innego. „Minimax“ ugasił
od stycznia 1904 r. do sty-
cznia 1909, 10,625 powsta-
jących pożarów, na co ist-
nieją oficjalne dowody i
świadectwa. Cenniki wysła-
m darmo. Poszukuje a-
gentów do sprzedaży apa-
ratów. Cena aparatu 25 rb.
Płyn do aparatu z dwoma
nabojami, wysyłam darmo
po użyciu aparatu do ga-
szenia ognia. A Kozłowski,
Wilno, (Złazierzyński) Zna-
mieńska 39. 2284

Miniskie
Elektrotechniczne Biuro i Skład
Inżyniera M. Grabowskiego
Minisk-It.
Zacharzewska 61.
Urządzą: oświetlenie elektry-
czne, telefony, sygnalizacje alar-
mowa elektryczna, dostarczają i
reperuje dynamo-maszyny, elek-
tro-motory i t. d. Stale są na skła-
dzie: telefony, dzwonki, druty,
lampy i żarówki i t. p. Specjalność
mechanicy na pierwsze żądanie.
Kosztorysy robimy bezpłatnie.
10-7-88a

Paniom,
które chcą wykładnie,
pozbyć się wszelkich brak-
ów cery, radzimy niezwlo-
cznie kupić w składach
aptecznych lub perfum-
jach słynny krem z lotosu
„Pâte Nippon“
Tam również otrzymać moż-
na bezpłatnie znakomitą
książkę Jonyawari Masa-
kado „Dlaczego jestem tak
piękna i młoda?“
Przekład z 35 wydania ja-
pńskiego. Przekazanie i
dowiecie się o sekretach, —
czemu japoński i ge-sse ni-
gdy się nie starzeją.
Skład Główny
„Pâte Nippon“
St. Petersburg, Newski 110-158
73-8-120a

Hotel Centralny
WILNO, Ostrobramska № 20
z komfortem urządzony i odno-
wiony. — Dla gości wszelkie
wygody, pokoje od 50 kop. do
3 rub. za dobę. Telefonu № 819
5-8-200a B. Elkin.

ZAKŁAD
Polożniczo-Ginekologiczny
D-rów: Bujalskiego, Kahna,
Maczewskiego, Rymysz i Wa-
szkiewicz Stale Józka. Wilno
Ulica Ożysta № 3. 11-11-895a

**Skład win
i towarów kolonialnych**

W. LEONOWICZA
Wilno, ul. Tatarska 11

Poleca
NA ŚWIĘTA

w najlepszym gatunku makę, roz-
dymki, migdały, śliwki francuskie,
wanilie, szatran, wina krajowe i za-
graniczne,
Wędliny wiejskie
Ceny niskie.

242a

2-2-145a



A. DANCIGER,
Farbiarnia i Pralnia Chemiczna.

GARDEROBA MĘSKA

należy do ubiorów, które tylko za pomocą chemicznego oczyszczenia odzyskać mogą wy-
gląd i wartość nowo wykonanego ubrania. Przyjmujemy zupełną gwarancję: 1-o że wy-
prane płany ponownie się nie ukaza, 2-o, że wyświecenie raz na zawsze zostanie usunięte,
3-o, że fason ubrania pozostaje niezmienny i 4-o, że reperacje, wykonane u nas, kosztują
taniej, niż u krawca. Na życzenie dostawa do domu. Przyjmowanie robót w Wilnie:
Wielka 41.
2-2-145a

DOM HANDLOWY

Br. A. i J. ALSZWANG

Wilno, ul. Wielka № 72

Wielka Wyprzedaż.

Wyprzedawane będą: Bluzki jedwabne, flanel i batyst. Szlafroki, Matinki, Halki jedw.
i wełn. Spódnice wierzchnie i batystowe. Bielizna damska, męska i dziecienna. Bielizna stołowa.
Kapy pikowe, Koldry wełniane i watawne. Ręczniki, Skarpetki, Pończochy, Pończoszki
dziecinne.

Resztki Haftów i Płótna.

2-2-234a

UWAGA. W niedzielę magazyn od 1-ej do 6-ej pp. będzie otwarty.

MAGAZYN KURLANDZKI

ul. Wielka № 74

ma honor zawiadomić Szanow. Odbiorców, że z powodu

LIKWIDACJI

firmy od 2 marca r. b. naznaczona wielka sprzedaż wszystkich
towarów po cenach b. niskich.

Nowości sezonowe wiosenne i letnie otrzymane i wyprzedawane będą
po cenach najniższych.

Magazyn otwarty podczas LIKWIDACJI od 10 rano do 6 pp.

Sprzedaje się również urządzenie sklepowe: o warunki kupna uprasza
się zwrócić do składu sukna W-ego Gołona.

6-6-197a

REPREZENTACJA FIRMY

VILLEROY i BOCH

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

Warszawa, **MARSZAŁKOWSKA 98**, róg Alei Jerozolimskiej.
Telefonu № 93.

POLECA:

Serwisy stołowe porcelanowe i ka-
mienne.

Serwisy do kawy—do herbaty i do
owoców.

Garnitury na umywalnie.

Szkoło stołowe.

3-1-238a

Figury i wazy.

Patery ściennie.

Naczynia kuchenne.

Różne drobiazgi.

CENY FABRYCZNE.



BUDAPEST

IDEALNY ŚRODEK

PRZECZYSZCZAJĄCY

Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rzymskim napisem.
Cena pudełka 65 kop.

Magazyn Pościelowy i Fabryka Kolder watawych
A. ALPEROWICZA

WILNO, Ostrobramska 10, w Pasażu w podwórzu obok Sali Miejskiej

KOLDRY:

jedwabne, atlasowe, wełniane,
pluszowe, puchowe i pikowe
kapy letnie.

Poduszki i powłoczki.

Wielki wybór
łóżek angielskich.

Filja w Mińsku

Preobrażenska № 5.

Ceny przystępne.

100—38—1238a

Brony Sprężynowe
OSBORNIA poleca
Skład Towarzystwa Rolniczego
w Wilnie, Zawalna 9.

PAPIER WLINSKI
NIEOMYNI ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU
chrypki, podrażnień pierśwosych, chorób gardła i bólów
reumatycznych, w Paryżu—31, rue de Seine.

Fabryka powozów
Braci Staroniewiczów w Mińsku,
Sadowa 11,
przyjmuje wszelkiego rodzaju obetalunki
i reperacje. Ceny umiarkowane. Na skła-
dzie jest wielki wybór gotowych powozów wszelkich typów.
Skład Podgórny zał. dom w l.
Kantor: ul. Zacharzewska, dom Braci Rakowskich. 164a

Fosfatyna Faliëra

przyjemny pokarm, naj-
odpowiedniejszy dla
dzieci od 6 miesięcy
do 10 lat, zwłaszcza
w czasie odłączania
od piersi, w okresie rośnię-
cia. Ułatwia żółkowanie,
zapewnia prawidłowy ro-
zwój kości. Sprzedaw
w składach w aptekach
i aptekach. 10-4-142a

Szwedzka Obora Zarodowego Bydła

w majątku Gross-Dammenhof, — 1 wiorsta od Rygi.

Królewskie Ekonomiczne Towar-
zystwo w Malmö, w Szwecji u-
rządziło pod swoją kontrolą sta-
łą wystawę w Gross-Dammenhofie
i sprzedaż bydła Nizinnej 1
Ayrshire ras, wyhodowanych w
Szwecji i zapisanych do ksiąg
rodowych. Obecnie 35 sztuk do
obezżenia i sprzedaży, w tem 12
buhai. Cielecia można zamawiać
pełnej krwi od 80 rub., pół krwi
od 30 rubli za sztukę i oprócz to-
go za wypojone mleko. Buhaje
od 350 rub. sztuka, w Rydze wa-
gon.

Przy wzorowo urządzonej oborze
w Gross-Dammenhofie otwarto
praktyczny kursa dla pastuchów
i kontrolerów mlecznych, prowa-
dzone przez szwedzkich specjali-
stów. Latem nauka kultury o-
kopowian dla bydła. Miejsca dla
uczniów zapewnione. Uczniowie
przystąpią przez dwory, otrzyma-
ją świadectwa tylko po odbyciu
rocznej praktyki we dworze, któ-
ry go wysłał. 2-2-2250

Szczegóły: Zygmunt Wojewódzki. Ryga, Cerkiewna 39.

Fabryka Gorsetów „Regina”

Poleca duży wybór gorsetów, fasonów Paryskich
i z materiałów zagranicznych na sezon wiosenny.

Przyjmują się obetalunki i przeróbki starych gor-
setów, ceny jaknajprzystępniejsze.

Adres: Ś-to Jerska ul. № 18.

6-1-2239

Kapelusze, Palta, Kostjumy, Bluzki, Spódnice, Halki, Farfuchy, Bielizna, Krawaty, Zaboty, Wykonanie starannie Ceny niskie.

Paryżki Oddział Akademii Na-
rodowej mistrzów krawieckich.

Były współpracownik firmy Jaro-
szynskiego w Wilnie, a obecnie bę-
dąc członkiem Paryż. Ak. krawiec-
kiej, otworzył swój magazyn ra-
zem z pracownią krawiecką dla
krawców i uczniów krawców.
Ostalunki przyjmują się tak z
własnych jak i powierzonych matery-
ałów. STANISŁAW PAKIEWICZ.

Wilno, Wielka (Zamkowa) № 3.

Szkoła kroju i szycia, kursy teoretycz-
no i praktycz-
ne. Kończącym
kursy wyda-
ją się paten-
ty lub dypl-
omy Paryżki.

Stowarzyszenia spożywcze „Swisłocz”

w Mińsku Litewskim, poleca na Święta towary kolonialne i wina
w ogromnej ilości. — Gatunek wyborowy; waga rzetelna. Ceny
stałe — zniżone. 10-2-235a

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA
Maszyn Gazo-Naftowych i Spirytusowych
JANA LUBY
Warszawa, Leszno 63, telefon 116-95
Rok założenia 1893.

Poleca po cenach hurtowych

Kucharki „Primus” № 1 rb. 3,60, „Primus” № 0 rb. 3, system „Prim-
us” bez pompy rb. 1,50, które w ciągu 2-ch lat za dopłatą 1 rb.
zamieniam na nowe. Spirytusowe maszyny 0 i 1 2 fajerkach od
kop. 40 do rb. 400. Piecyki do ogrzewania mieszkań, dające się
zastosować do każdej maszyny „Primus” rb. 1,00. Piec gazo-
naftowy do ogrzewania mieszkań, sklepów i t. p. bez rur, przenoś-
ny rb. 6. Gazo-naftowa kompletna kuchnia, specjalnie dla letnich
mieszkań, o czterech fajerkach rb. 10,00, ekspans nafty kop. 2 na
godzinę. Maszynki dla pp. malarzy do odpalania farby rb. 1,50.
Maszynki do grzania żelaz pp. szewców rb. 1,00. „Primus” ory-
ginalne świadczą stale na składzie, jak również oddzielne części.

Specjalna naprawa maszyn „Primus”. 12-3-173a

Na prowincję wysyłam za załączeniem pocztowem.

EGZYSTUJE OD 1824 r.
Cesarsko-Królewska uprzywilejowana fa-
bryka instrumentów muzycznych,
W. SO WASSER SYNOWIE
w Graslitz (Czechy)

i w Warszawie, Nowy-Swiat 36h

POLECA: wielki wybór dętych, rąnionych i innych
instrumentów muzycznych, jak i przyborów do nich
dla orkiestr kościelnych, straży ogniowej, fabrycz-
nych, szkolnych i amatorskich. 1047a

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

Br. Bengue, 47, Rue Blanche, Paris.

Baume Bengue

WYLECZENIE ZUPERNIE

PODAGRY REUMATYZMU

NEURALGII

Boleć można we wszystkich aptekach. Oryginalne
opatrzone są czerwonymi banderolami z podpisem.

1231a

Kasa pożyczkowa Kantorowicza

Andrzejewskiego 11.

Zawładania, do 19 i 20 b. m.,
sprzedawane się będą w sali licy-
tacji, zastawione i nie wykupio-
ne, w swoim czasie zastawu
w Rezbie innych przedmiotów
sprzedane będą następujące № 26
ocenione ponad rubli sto: 10780,
11570, 15808, 17582, 21416, 22090,
23360 i 23261. 3-3-206a

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Dr. Szyldkret

Akuszerek,
Wileńska 21, telefon 793.

Przyjmuje od 10—12 i 4—7 p. p.
8-3-2249

BRZEWKA OWOCOWE

4 i 5-letnie

DO NABYCIA

ze szkółek w Siemkowie

(pod Mińskiem).

Odmiany wyborowe. Ce-
ny niskie. Katalogi wy-
syłają się na żądanie.

Adres: poczta Mińsk, m.

Siemków.

R. Chelchowski.

9-5-177a

Do sprzedania zaraz

4 foliarki w Troickim powiecie,
5 w. od stacji Jewje (Anastajew-
kaja) Warsz. Pet. D. Z. nad rzeką
Wilją i 35 w. od m. Wilna:

1) Podolecie 56% dzies. z dług
bank. 4,000; 2) Kół 50%, dzies. z
dług. bank. 4,000; 3) Kół 60%
dzies. z dług. bank. 5,400; 4) Ży-
dówka 54 dzies. z dług. bank.
3,900. Informacji udzieli
się w Wilnie: ul. Trocka dom №
4-2 11 m. 20. 910a

PROSZĘ DOBRZE ZAPAMĘTAĆ!

Chirurgia i Fizjoterapia

M. EPSZTEJN.

Przepowiada najprawdziej-
wsze, zwłaszcza przyszłość,
objaśnia teraźniejszość i prze-
szłość. Odgaduje, nie myląc się,
stan zdrowia, kradzieże, obroty
handlowe, podróże, procesy sądo-
we, miłość, życie rodzinne. Udzia-
łem i tajemniczym. Prze-
powiada z fotografii lub reki-
pisu, przyczem wymagane jest w
tym wypadku imię, rok i
miesiąc urodzenia. Opłata naj-
niższa 1 rb. i wydatki pocztowe,
opłata dla osobistości odwiedzają-
cych najniższa kop. 50. Stale
przebywam w Wilnie, ul. Wileń-
ska № 25 m. 23. M. Epstein.

Proszę mnie nie porównywać
z chiromancją-kuglarstwem, ponie-
waż chiromancja nie ma nic
wspólnego z kuglarstwem. 2251a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby wyleczenia się z sy-
filisu i na zawsze, bez
pomocy lekarza!

Na przesyłkę należy
prysłać markę 7 kop. Adres:
Kantor Chem-Farm. Preparatów,
S. Petersburg, 121 Kanak Kata-
riny (Ekaterynski). 59 m. 1.
15-3-179a

Wszelkie sprawy, do których
dokładny adres, a wy-
szelmy bezpłatnie książ-
kę dr. W. Riech-
w’a i Balfoura, w której
zestawiono było spo-
soby